Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 10. Kraków-Lwów, dnia 6 marca 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Szańce demokracji.

Konstytucja z 17-go marca 1921 r. poręcza w art. 105 wolność prasy, w art. 108 gwarantuje obywatelom prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków, zaś w art. 119 zapewnia bezpłatną naukę w szkołach państwowych i samorządowych.

To są najsilniejsze szańce, bez których prawdziwa demokracja istnieć i rozwijać się nie może.

Jakże w obecnej chwili wyglądają te szańce? Wolność prasy!

Wiedzą doskonale czytelnicy i współpracownicy „Piasta" i innych pism opozycyjnych, jak owa „wolność" wygląda w praktyce.

Projekt o ustroju szkolnym, wniesiony przez rząd, a uchwalony w komisji oświatowej przez klub B. B., oraz projekt ustawy o zgromadzeniach są atakiem na prawa, zagwarantowane obywatelom w art. 108 i 119 konstytucji.

Dlatego po uchwaleniu w komisji administracyjnej 18 lutego b. r. rzeczonego projektu ustawy o zgromadzeniach oświadczył pos. Wrona imieniem Klubu Ludowego:

Wysoka Komisjo!

Ze strony większości rządowej apelowano wielokrotnie, byśmy rzeczowo ustosunkowali się do prac sejmowych, przyjmowali w nich udział i że nasze uwagi, spostrzeżenia i wnioski będą życzliwie traktowane i uwzględniane. Kierowani dobrem państwa i ludu przyjęliśmy żywy udział w pracach nad ustawą o zgromadzeniach.

Dziś, po przyjęciu w Komisji projektu rządowego, z przykrością stwierdzić musimy, że **nasze najistotniejsze wnioski zostały przez panów z B. B. całkowicie zignorowane, wobec czego praca nasza w tych warunkach okazała się niecelowa.**

Ustawa wychodzi z Komisji w formie kagańcowej, urąga pojęciu wolności zgromadzeń, kompromituje jej autorów i wyraźnie godzi w Konstytucję. W szczególności **artykuły prawie całkowicie oddające administracji już nietylko los zgromadzeń, ale nawet sankcje karne, są dotkliwym zamachem na dotychczasowe prawa obywatelskie i znacznie pogarszają obecny pod tym względem stan w Polsce.**

Z tego powodu Stronnictwo Ludowe nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za omawianą ustawę i będzie ją z całą stanowczością zwalczać.

W kilka dni potem, t. j. 23 lutego b. r., kiedy odnośne projekty ustaw znalazły się na **porządku dziennym obrad Sejmu, w imieniu Klubów parlamentarnych PPS. Stron. Ludowego, Ch. D. i NPR. złożył poseł Róg następujące oświadczenie:**

Od pierwszej chwili zebrania się obecnego Sejmu, powołanego do życia w drodze znanych wyborów brzeskich, stało się jasnem, że normalna praca opozycji na terenie parlamentarnym będzie uniemożliwiona.

Sztuczna większość powstała w drodze nadużyć wyborczych, nie może być uważana za legalny wyraz woli narodu w zakresie ustawodawstwa i kontroli rządu, skoro źródłem większości były nielegalne wybory.

Wobec tego przed opozycją, wybraną przez zaufanie narodu, stanęło pytanie, czy ma wogóle brać udział w pracach tego parlamentu i przez swą obecność stwarzać pozory normalnego jego istnienia. Jeżeli dotychczas pozostajemy tu, to czynimy to w przekonaniu, że jest naszym obowiązkiem korzystać z tej, jedynej jeszcze dostępnej trybuny wolnego słowa i dawać wyraz naszym poglądom na stanowisko większości oraz na politykę i gospodarkę rządu i uświadomić opinję społeczeństwa, zwłaszcza masy chłopskie i robotnicze o istotnym stanie rzeczy.

Wszelkie próby pracy ustawodawczej i kontrolującej ze strony opozycji okazały się bezowocnemi.

Wnioski nasze stale były załatwiane przez większość rządową formułą: Sejm odrzuca, Sejm przechodzi do porządku... Usiłowania opozycji wpływania na poprawki projektów ustaw w komisji i na plenum uderzają w próżnię. Najbardziej rzeczowe i istotne poprawki są zawsze odrzucane, a wnoszone masowo przez rząd projekty ustaw są bez zmian w tempie galopującem uchwalane.

W tym stanie rzeczy **rząd zgłasza coraz to nowe projekty ustaw, których wyłącznym celem jest ugruntowanie systemu dyktatury w Polsce i ograniczenie praw obywatelskich i politycznych ludności.**

Ustawa o zgromadzeniach godzi w zagwarantowane przez konstytucję prawa wolności zgromadzeń, przez to, że całkowicie jest uzależniona od kaprysu władzy administracyjnej i policyjnej, nie zabezpiecza ich przed złośliwemi napadami bojówek sanacyjnych, wprowadza drakońskie kary i oddaje orzecznictwo karne w ręce władz administracyjnych, a nie sądowych.

Ustawa o ustroju szkolnictwa, nie tylko naszem zdaniem, ale i według jednomyślnego zdania czynników najkompetentniejszych, uniemożliwia ogromnej części młodzieży kształcenie się i cofa masy chłopskie przed oświatą.

Wobec takiego stanu rzeczy ograniczyliśmy się do oświetlenia zamierzeń rządu i większości.

Sposób prowadzenia obrad w obecnym Sejmie stwarza warunki, które uniemożliwią nam branie udziału w posiedzeniach, poświęconych obradom nad temi dwoma projektami ustaw.

Na znak protestu wobec całego społeczeństwa opuszczamy salę obrad.

Protest aż nadto uzasadniony, zwłaszcza, że po zdobyciu szańców przyjdzie szturm na twierdzę, t. j. konstytucję. Gdyby nawet ten szturm udał się, krótki triumf. Wiadomo z historji, że ustawy, narzucone siłą, sprzeczne z duchem narodu, cofające wstecz życie publiczne, samo życie odrzuca precz, usuwa ze swej drogi.

„Wy — jakiekolwiek wasze miano — nie cofniecie życia fal, świat pójdzie swoją drogą".

J. B.

Samoobrona chłopów limanowskich.

Dalszy przebieg strajku chłopów w Limanowej ciekawi zapewno całą Polskę. Wygrywają, wygrywają, słychać po okolicznych miastach.

Wygrywamy, bo jak ręką odwinął, podrożało bydło i świnie o 30 do 50 zł. na sztuce, podrożał nabiał, po jarmarkach okolicznych kupcy zaczęli szanować chłopski dochowek, po czterech handlarzy wisi u jednego ogona, bo jarmarku limanowskiego nie było.

Magistrat limanowski w strachu rozlepił ogłoszenia, że targowe gdzieindziej droższe. W Limanowej po 70 groszy od sztuki, a w Bochni, w obu Sączach po 1 zł., przyjdzie kolej i na Bochnię i Sącz, ale co już blaga, to sanacyjna.

W Sączu od pary koni targowe 10 groszy, w Limanowej 50 groszy, gdzieindziej wogóle od próżnych wozów targowego nie biorą. Ale Limanowa bierze opłaty wypędowe po 1 zł., nawet od cielęcia, a kupiec przecie nie dołoży, tylko odbije na chłopie. — Każdy chłop wie, że p. Marc. Bursztyn, limanowski burmistrz, to sanacyjna główka i nikt mu nie wierzy.

Nic nie pomogło — chłopi strajkują aż do zwycięstwa, **jarmarku dnia 22 lutego także nie było.** Wiwat chłopi limanowscy!

Limanowiak.

—X—

Chłopi wobec wyroku brzeskiego.

Z Bochni w woj. Krakowskiem piszą nam:

Z okazji posiedzenia tutejszego Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, zwrócili się do obecnego na posiedzeniu **posła Dra Kiernika** przedstawiciele organizacji powiatowej w imieniu chłopów z różnych gmin powiatu z oświadczeniem, że zdając sobie dokładnie sprawę z tego, **iż byli więźniowie brzescy,** a w szczególności **prezes Witos, poseł Dr Kiernik, Dr Putek i Bagiński cierpieli i cierpią za obronę praw ludu — postanowili wnieść bądź na ręce Prezydenta Rzplitej, bądź do odpowiedniego Sądu deklarację, zaopatrzoną w tysiące podpisów, z prośbą o zezwolenie im na odbycie więzienia w zastępstwie skazanych posłów.**

Oświadczyli zarazem, **że jeśli obóz sanacji mając jowej myślał, iż proces sądowy oderwie chłopów od ich przywódców,** to się pomylono, gdyż przeciwnie — katusze przez b. więźniów brzeskich znoszone, **jeszcze silniej zespoliły z nimi chłopów i nic nie jest w stanie poderwać ich zaufania i przywiązania do swych przywódców.**

Poseł Kiernik podziękował za te objawy **solidarności mas chłopskich ze swymi posłami, a wyjaśniając, że zamiar zastąpienia b. więźniów brzeskich w odbyciu więzienia jest prawnie niewykonalny, stwierdził, że ta gotowość ludowców jest dowodem ścisłego zespolenia się ideowego chłopów ze Stronnictwem i jego kierownikami i środkiem siły wzmacniającej wiarę społeczeństwa, iż walka o sprawiedliwość i wolność obywatelską odniesie ostateczne zwycięstwo.**

—X—

„Sprawa urzędowa, wolna od opłaty".

Rada powiatowa BBWR. rozesłała do szeregu osób następujące pismo, w kopercie urzędowej Tymczasowego Zarządu powiatowego w Brzesku, jako sprawę urzędową, wolną od opłaty pocztowej!!

Rada powiatowa BBWR. Brzesko, 15. lutego 1932 r.
L. 144. Pr. II. 32 Wezwanie

Rada powiatowa BBWR., rozpoczynając na terenie całego powiatu „Łańcuch Prasowy" na rzecz „Gospodarza Polskiego" i „Ludu Katolickiego" jako najlepszych pism ludowych, prosi gorąco JWPana o złożenie na ten cel wzniosły pewnej kwoty.

Protektorat nad datkami płynącemi z Łańcucha Prasy przyjął JWPan Dr Zygmunt Döllinger. Datki prosimy przesłać załączonym czekiem PKO. do Pow. Kasy Oszczędności w Brzesku. W oczekiwaniu hojnego datku za który zgóry dziękujemy, pozostajemy z wdzięcznością i zobowiązani dla JWPana prosząc jednocześnie o zjednywanie dalszych ofiarodawców.

Sekretarz Rady Pow. BBWR. Michał Flass, Skarbnik Rady Pow. BBWR. Prof. Ignacy Patolski, (Pieczątka Sekretarjat pow. BBWR. w Brzesku".

Pieczątka na kopercie: Tymcz. Zarząd powiatowy w Brzesku. — Sprawa urzędowa. w wykonaniu poruczonego zakresu działania wolna od opłaty pocztowej.

—oOo—

Proces wynaradawiania.

Metryka dokumentem narodowości.

(Korespodencja ze Wschodniej Małopolski).

II.

Drugą cechą charakterystyczną dla stosunków we Wsch. Małopolsce jest tradycyjna zasada, że metryka chrztu decyduje o narodowości. **Dziecko rodziców polskich ochrzczone w cerkwi i wpisane do ksiąg metrykalnych, bezwiednie — zaliczone zostaje do narodowości ruskiej.**

I to zjawisko ma swoją historję. Polityka magnatów kresowych była swoistą. Dogadzało ich dumie oddzielenie się od pospólstwa nie tylko w dziedzinie języka, ale i wyznania. Dla nich język pański, dla pospólstwa ruski, dla nich kościoły, dla chłopów cerkwie. Budowali wspaniałe kościoły po miastach, zaś cerkwie po wsiach i tworzyli parafje rzym. i grecko-katolickie. Rzecz jasna, że liczba kościołów była bez porównania mniejsza od liczby cerkwi. Do dnia dzisiejszego nie wielkie w tym kierunku zaszły zmiany i przyjąć można, że dziś na ośm do dziesięciu parafji gr.-kat. przypada jedna rzym.-kat. Ma to swoje następstwa.

Lud polski, głęboko religijny, uważał przez wieki całe i do dziś dnia uważa, że nie ma różnicy między kościołem a cerkwią, że przecież religja jest jedna i ta sama. O ile daleko miał do kościoła, chodził do cerkwi i tam też chrzcił dzieci.

Jak długo istniała Polska, nikt z tego nie robił sprawy politycznej. Kler ruski pozostawał w zgodzie z klerem polskim i zamiary wynaradawiania ludu polskiego były mu zupełnie obce. Księża ruscy wyznawali wówczas zasadę: „gente Rutenus, natione Polonus", co znaczy, że są z urodzenia Rusinami, zaś pod względem narodowości uważają się za Polaków. Masy ludowe w grę tu nie wchodziły.

Zgodnie z prawdą historyczną należy podnieść, że ludu ruskiego nie polszczono, a raczej bezwiednie ruszczono lud polski na punkcie języka i przez oddanie go pod wpływy cerkwi.

Z upadkiem jednakże Polski, przy poparciu rządów zaborczych, zrodziły się nowe prądy, zwalczające wiekowe tradycje. Rozpoczął się okres separatyzmu polsko-ruskiego, który z biegiem lat nabierał coraz ostrzejszych form walk narodowościowych. — **Decydującą rolę odegrał kler ruski.** Wykorzystał swoje stanowisko i tradycją uświęcony wpływ na masy ludowe. Sprawie wyznania nadał cechę polityczną. Metryka chrztu stała się dokumentem świadczącym o narodowości. W akcji swej kler ruski nie miał trudności raz dlatego, że nieliczny był kler polski i bez większego wpływu na wsi, powtóre były to czasy, kiedy lud polski, ciemny i zahukany, pozostawiony był wyłącznie sam sobie.

W szczególności w drugiej połowie ub. wieku rozpoczęło się masowe wynaradawianie elementu polskiego. **Lud polski, wierny tradycji, z całą ufnością odnosił się do kleru ruskiego, ze względu na brak kościołów, w cerkwi w przeważającej części załatwiał swe potrzeby religijne, tam chrzcił dzieci, nie zdając sobie sprawy, że traci je dla narodu polskiego.** Odpowiada bezwzględnej prawdzie, że kler ruski w czasie jakich pięćdziesięciu lat przysporzył swemu narodowi ponad miljon dusz polskich na skutek przepisanych metryk.

Gdyby ktoś miał w tym kierunku wątpliwości, niech się przyjrzy stosunkom na miejscu. Nie ma powiatu, w którymby nie było śladów tego wielkiego procesu. Są gminy całe, w których jeszcze przed 30 czy 40 laty połowa ludności była wyznania rzym.-kat., a nie polską, dziś z niej śladu niema, tylko w rodzinach o przepisanych metrykach wspomina się, że dziadkowie byli Polakami.

Bardzo wymownym dowodem są liczne nazwiska o czysto polskiem brzmieniu, których właściciele są niejednokrotnie przewódcami wojującego nacjonalizmu ukraińskiego. Weźmy dla przykładu takie nazwisko: Jan Tadeusz Mitręga, członek organizacji bojowej U. O. W., skazany w ostatnim czasie za robotę rewolucyjną. Czy nie „przepisana" metryka zrobiła go Ukraińcem?

Nie można się dziwić, iż kler ruski pozostając w swej większości pod wpływem propagandy ukr., korzysta z warunków obecnych, umożliwiających przysparzanie sił swemu narodowi kosztem elementu polskiego. Stosunki wytworzone przez sanację tak żywo przypominają czasy magnatów. Ta sama pogarda dla chłopów, ta sama zarozumiałość i pycha i wyłączne dbanie o utrzymanie się przy władzy i wpływach. Ich własny interes jest interesem narodu.

Lud polski we Wsch. Małopolsce znachodzi się wprost w tragicznem położeniu. Z jednej strony wojujący szowinizm ukr. w swej propagandzie wygrywa układ stosunków, z wiekowej tradycji powstałych, ażeby zabić w niem ducha polskiego, zaś z drugiej strony system sanacyjny na sposób pańszczyźniany zabija w nim wiarę w Polską Odrodzoną.

Trudno dokładnie określić, ile tysięcy dusz polskich ulega dziś wynarodowieniu, to jednak święta jest prawdą, że proces wynaradawiania trwa i dzięki sanacji rozwija się.

Jeżeli cofanie się polskości na tym terenie zostało stwierdzone przez ogół polski, z wyjątkiem sanacji, to przez to rozumieć należy nietylko ubezwładnione, czy też rozbite placówki kulturalne, społeczne i gospodarcze, nietylko terror społeczeństwa polskiego i zanik życia społecznego, ale rozumieć należy dosłownie ubytek tysięcy elementu polskiego na wsi, ulegającego procesowi wynarodowienia.

Czy to prawda?

„Gazeta Warszawska", a i inne dzienniki donoszą, że jeszcze Sejm nie załatwił zapowiadanego przez Rząd projektu ustawy o ulgach podatkowych, jeszcze nie zakończona jest akcja zbiorcza podatków w naturze, ale już są tacy szczęśliwi, którzy wzięli zgóry zadatek, na przyszłe ustawy.

Właścicielem Dojlid jest książe **Jerzy Lubomirski**, syn Andrzeja z Przeworska, posła z B. B. i **szwagier księcia E. Sapiechy. Książę Jerzy winien jest około 3 miljony zł. podatków.** Na wniesione pismo otrzymał on odpowiedź II-go Urzędu skarbowego w Białymstoku z 31/12. 1931, L. 74.92 (księga biercza Nr. 3428), iż umorzono mu następujące sumy:

Za rok 1926 — 18.739 zł 20 gr. Za rok 1927 — 44.812 zł 80 gr. Za rok 1928 — 701.410 zł 93 gr. Za rok 1929 — 28.056 zł 20 gr. Razem 793.019 zł 18 groszy.

Pozostałe zaległości: Za rok 1927 — 68.739 zł. Za rok 1928 — 1.419.003 zł. Za rok 1929 — 199.651 zł. 80 groszy. Razem 1.687.393 zł. 80 gr.

Pan Jerzy Lubomirski czeka obecnie na zapowiedzianą ustawę, aby się indywidualnie ułożyć z resztą zaległości za lata 1927—1929 no i oczywiście, za dalsze dwa lata.

Chłopi nie mogą tego zrozumieć, że podczas gdy z nich skrupulatnie ściągają ostatni grosz, choćby w formie zajmowania łachmanów, to takiemu magnatowi, ordynatowi na Przeworsku i Dojlidach, darowuje się miljony ze szkodą Skarbu Państwa. — Wprawdzie przyjaciele p. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska, pp. Sieradzki i Szajer zaprzeczają temu, ale gazety piszą szeroko o tem, przeto w imieniu bardzo tem zainteresowanych chłopów proszę o odpowiedź, czy to prawda?

Andrzej Pluta.

Uwaga! Wszystkie dzienniki opozycyjne podały powyższy fakt do wiadomości i nigdzie nie było zaprzeczenia. (Red.).

———ooOoo———

Drogi sport.

W Zakopanem **został utworzony przez ministerstwo spraw wojskowych kurs narciarski dla wyższych oficerów! Kurs taki ma trwać około 6 tygodni.** „Kurjer Lwowski" pisze w związku z tą sprawą, że **„przez cały ten czas wszyscy uczestnicy kursu, przebywający w tym celu w Zakopanem, otrzymują djety w wysokości 50 (pięćdziesiąt) złotych dziennie!"**

Drogi to sport, ten kurs narciarski!!!

——X——

Poseł z Be-Be skazany za zniewagę.

Swego czasu w bufecie sejmowym pos. **Kleszczyński** napadł na redaktora „Robotnika" **posła Niedziałkowskiego. Poseł Niedziałkowski skierował** sprawę do sądu grodzkiego w Warszawie. Niedawno odbyła się rozprawa, na której posła Niedziałkowskiego bronił mecenas Graliński, jeden z obrońców występujących w procesie brzeskim. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, **skazał posła Kleszczyńskiego na siedm dni aresztu bez zamiany na grzywnę.**

——X——

Dla uczczenia zabitych.

PPS. proklamowała na dzień 2 marca bież. r. w Warszawie pięciominutową przerwę w pracy dla uczczenia pamięci robotników, zabitych podczas ostatnich demonstracyj strajkowych na G. Śląsku.

——X——

Szturm bezrobotnych.

W miejscowości **Poręba Mrzygłodzka** w powiecie Zawiercie doszło do zaburzeń. Tłum złożony z przeszło **1000 osób wtargnął do urzędu gminnego,** opanował go i zażądał wydania zwiększonych zasiłków.

Dopiero na wszczęty alarm, nadjechała policja z Zawiercia, która tłum rozprószyła.

——X——

„Hocki-klocki" sanacyjne.

Brawo! Sanacja zaczyna obniżać ceny wyrobów monopolowych. Wprawdzie spirytus traci pięć procent alkoholu, ale zato, dodają wody, paczka tytoniu będzie mniejsza o pięć gramów, ale zato obiecują dać więcej papieru, ale to przecie tak błaha rzecz, że o niej nie warto wspominać. Grunt, że tanieje. Słyszysz chłopie, tanieje! Wszyscy krzyczeli, czemu monopol nie obniża cen. On już obniżył, a że ta z tą obniżką są trochę „hocki klocki", to nic. Kraj idjotów na tem się nie wyrozumie. Dalej chłopi od pierwszego naśladować sanację i monopol. Zamiast pełnej litry mleka sprzedawać po trzy ćwierci a resztę dolewać wody, ale zato obniżyć cenę mleka o 2 gr. na litrze. Zamiast 1 q zboża sprzedawać po 95 klgr., ale zato obniżyć cenę o 2 grosze na jednym cetnarze. I niech nam kto zarzuci fałszerstwo! Robimy tylko wedle systemu monopolowego.

Naprawdę nie byle kto musiał się biedzić, aby aż tak wielką rzecz wymyślić, ale grunt w tem, że kraj idjotów będzie się cieszył, że tanieje! Ostatniemi czasy sanacja obawiając się, aby chłopi w niedzielę nie zadużo modlili się o rychłą i nieoczekiwaną śmierć sanacji, zaczyna nadsyłać na jakiś wyższy rozkaz zgóry, do wsi różnych łapidjetków, aby ci chłopu przez niedzielę nie dali nawet myśleć o prawdzie. Przyjeżdża więc sobie taka panieneczka, naturalnie końmi pana starosty, utrzymywanemi za chłopskie pieniądze i poczyna gawędzić o tem i o owem. Wprawdzie chłopi mają trochę uciechy, szczególnie jak dzieci zaczynają takiej prelegentce poprawiać historję, ale i sanacja dopnęła wedle jej rozumowania celu, bo ukradła chłopu jedną niedzielę. (Najlepiej — zdaje się — wychodzi na tem ta panieneczka, która i przespaceruje się, no i djetki pobiera). — I czy nie są to „hocki klocki" sanacyjne?

Pasicki.

———ooOoo———

Na co idą fundusze dyspozycyjne?

Powszechnie jest rzeczą znaną, że fundusze dyspozycyjne, których nikt nie kontroluje, winny być wydawane na walkę ze szpiegostwem i komunizmem.

Tymczasem w czasach pomajowych fundusze dyspozycyjne idą na walkę ze stronnictwami opozycyjnemi, oraz na organizowanie Be-Be.

Obecnie wyszło na jaw, że w Toruniu przed notarjuszem Tempskim sporządzono akt rejentalny, według którego spółka wydawnicza pomorska, wydająca „Dzień Pomorski", ma otrzymać od wojewody Lamota 350.000 złotych w złocie z funduszów dyspozycyjnych.

Oto, na jaki cel idą fundusze dyspozycyjne, z podatków, wyciśniętych przez komorników i egzekutorów.

Oto, na co idą od maja fundusze dyspozycyjne.

——X——

Ataki sanacji
na ludowców.

Od niedawna jesteśmy świadkami rozpętanej szalonej nagonki sanacji tak w prasie, jak i na zgromadzeniach, jakoteż z trybuny sejmowej przeciw poszczególnym posłom i działaczom ludowym oraz wybitniejszym członkom stronnictwa. Nic dziwnego, Stronnictwo nasze, mimo presji władz, mimo utrudniania zgromadzeń, stale rośnie w siły, **potężnieje z dnia na dzień, co do wściekłości doprowadza sanacyjnych menerów,** którzy doskonale zdają sobie sprawę, iż na wsi tracą grunt pod nogami. Różne sztuczki stosowane względem chłopów, niepomagają, nie straszny im teror, czy szykany. Stąd ta cała nagonka sanacji na ludowców. Sanacja, chcąc wprowadzić zamęt w szeregach ludowców, chcąc zasiać nienawiść do przywódców, ucieka się do kłamstwa i oszczerstw, by tym sposobem położyć przeciwnika. Daremne są te niecne podrygi. **Posłów i działaczy ludowych darzą chłopi pełnem zaufaniem, spieszą gromadnie na ich wiece po kilka mil pieszo,** natomiast na zebrania sanacyjne nikt nie idzie, z wyjątkiem nauczycielstwa, po kilku lizoni i innych wyjadaczy pańskich talerzy, oraz garści płatnych drabów, gotowych za pieniądze wybijać zęby i rozbijać głowy. Metody te nie przynoszą Polsce ani zaszczytu ani korzyści. Chłop polski musi się zdobyć na energiczny występ przeciw sanacyjnemu warcholstwu i pałkarstwu, które kłamstwem, oszczerstwem i fabrykowaniem skandali, chce ratować swą marną egzystencję na wsi. Polska w dobie dzisiejszej potrzebuje ludzi pracy, a nie potwarców, działających w partyjnem zaślepieniu na szkodę Państwa i Ludu.

Fr. Stachnik.

Jak piwo w kadzi, tak stany w narodzie:
Szum z wierzchu, piwo w środku, a drożdże
[na spodzie.

Gólkowski.

Co piszą inni?

„Prawda" mówi prawdę.

Łódzka sanacyjna „Prawda" zdobyła się na słowa prawdy, wyznając:

„Od wybuchu kryzysu nie zostało w gruncie rzeczy nic przedsięwzięte, aby znaleźć jakieś wyjście z tej dusznej atmosfery. Wszystkie wysiłki szły wyłącznie w kierunku utrzymania wszystkiego w stanie niezmienionym. Była to polityka czekania. — Obecnie powstała wręcz tragiczna sytuacja objawów wskazuje, że się dusimy, a tu ani rusz żadnego okienka otworzyć nie można. Trzydzieści miljonów konsumentów na rynku krajowym, pozbawionych możności korzystania z dobrodziejstw produkcji krajowej ulega w przyspieszonem tempie wycieńczeniu, warstwa robotnicza, odgrodzona barjerą uprawnień i przywilejów, marnieje za nią w demoralizującem poczuciu, iż, jest zbędną w swojej ojczyźnie, warsztaty pracy przemysłowej zamierają. Niebezpiecznie jest trwać w takiem położeniu". —

*

Oświaty kaganiec.

Pod tym tytułem pisze p. **Zygmunt Nowakowski** w „Il. Kurj. Codz." (Nr. 46):

Wyrafinowanie skomplikowany ustrój szkolnictwa początkowego i średniego, który przewiduje sześcio-klasową szkołę powszechną, czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum, przyniesie także niezmierną korzyść krajoznawstwu. Weźmy przykład konkretny: mały jakiś Jędrek urodzony na Podhalu, skończy tyle klas w rodzinnej wiosce, ile ich tam będzie. Chyba nie więcej niż cztery. Na dalsze dwa lata szkoły powszechnej powędruje do większego skupienia, więc np. do Czarnego Dunajca, a ojciec sprzeda krowę. Czteroletnie gimnazjum skończy w Nowym Targu, który jako miasto niewielkie, zapewne nie będzie posiadał liceum. Jędrek weźmie ze sobą bochenek chleba i kawałek sperki i pociągnie dalej. Np. do Nowego Sącza, a na uniwersytet do Krakowa. Wiedza dla wszystkich! Tanio i wygodnie! I jak to łatwo może się komuś po drodze odechcieć dalszej nauki! Sprawa hiperprodukcji inteligencji załatwiona metodą chirurgiczną. Jak nożem...

W takiej np. Francji w ciągu trzech lat parlament poświęcił reformie szkolnej dziewiętnaście pełnych, długich debat. U nas wystarczą jakieś dwa — trzy posiedzenia! Ktoby się z tem babrał! Załatwimy to znacznie prędzej. O ile już nie załatwiliśmy? Przed debatą....

Zastanawiają tylko pewne cyfry. We Włoszech klasyczne gimnazjum trwa pięć lat, klasyczne liceum trzy. Razem 8 lat. U nas cztery i dwa razem 6. W Czechach i Austrji gimnazjum trwa ośm lat, w Niemczech dziewięć, już razem z liceum. U nas, powtarzam już razem z liceum, sześć.

Kończy swój artykuł następującą uwagą:

„Rzeczywiście, trudno znaleźć moment stosowniejszy do przeprowadzenia tej genjalnej reformy. Bo to i pieniądze są i ludzie, i czas odpowiedni i sytuacja w Sejmie, słowem, wszystko. Jeżeli nie teraz, to już chyba nigdy. No, i jak ta reforma wzmocni ruch budowlany! Przecież gdyby wykonano choćby dziesięć procent budowy projektowanych wedle tejże reformy nowych szkół zawodowych, liceów szewskich, stolarskich, krawieckich i t. d., musielibyśmy sprowadzać robotników z zagranicy całemi wagonami. Kto jak kto, ale murarze z wszelką pewnością błogosławić będą obecny kurs w ministerstwie oświaty, które zastało szkolnictwo drewniane a zostawi... **zamurowane.**

*

Czegośmy się doczekali?

Warszawskie **A. B. C.** donosi:

Pod Kaliszem odbyła się niedawno licytacja wspaniałego majątku ziemskiego, który **ceniono na 1.700.000 zł.** właściciel zdołał uzyskać za niego niewiele **ponad 100.000 zł.**, które to pieniądze poszły całkowicie na spłacenie długów. Oczywiście żaden z wierzycieli nie otrzymał zwrotu długów w całości, gdyż nawet Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego pretensja była na pierwszym numerze hipoteki, dostało zaledwie połowę swej należności.

W innym znowu wypadku — **a miało to miejsce w województwie warszawskiem — na sprzedaż poszedł doskonale zagospodarowany majątek** za który uzyskano na licytacji „wielką sumę" 150.000 zł. **Przed wojną majątek ten miał miljonową wartość.** Jednakowoż właściciel zadowolony był, że udało mu się w czasach obecnych tę sumę uzyskać, zlikwidował więc mieszkanie i postanowił przenieść się do miasta.

Okazało się jednak później, **że na majątku** ciążył dług skarbu z tytułu podatków, znacznie przenoszący sumy 150.000 zł. Biedny sprzedawca zmuszony został dług skarbu pokryć, **został** więc dosłownie bez grosza.

Pod Warszawą sprzedano niedawno na licytacji letniskowej pół hektara zadrzewionego placu wraz z domkiem, w którym znajdowało się trzy-pokojowe mieszkanie **za 700 zł.!**

Jeszcze gorzej stoją rzeczy z żywym inwentarzem, drobiem i t. p. W wielu miejscowościach świetnie tuczone gęsi sprzedają po złotówce. Konie robocze idą nieraz nawet po 10 zł., a są nawet wypadki, zwłaszcza w Małopolsce Wschodn. że chłopi wobec dotkliwego braku paszy poprostu puszczają konie.

Co dziwnego, że w takich warunkach licytacja mebli nie daje żadnych niemal wpływów. W jednem z miast prowincjonalnych krzesła w bardzo dobrym stanie nabywano po kilkadziesiąt groszy za sztukę. Najwyższa zaś cena, którą płacono za bardzo ładne krzesła dębowe w jednym z licytowanych majątków, była: **2 złote.**

Świtaniem na wsi.

Wśród blasków rubinowo-złotych
słońce się zwolna zaczyna wychylać
z za lodowatych szczytów gór...
Zalśniły śniegów szczerosrebrne
wydmy i domów szyby z rzeźbionemi
kwiaty i gwiazdy zamigotały blado,
ginąc gdzieś za bałwanami chmur!...

Od chat wioskowych dolata skrzypienie
żórawi ciągnących ciężkie wiadra
kryształowej wody...
...I las zielony radośnie zaszumiał
pod wiatru naporem, co w dal się
zdaje pędzić, jak rumak mocarny a młody!...

Władysław Huragan.

Przerażający wzrost przestępstw w Polsce.

Statystyka przestępstw kryminalnych w Polsce wykazuje zastraszający wzrost przestępczości za czas od roku 1926 do dziś. Niech mówią cyfry za lata 1925 i 1930:

	1925 r.	1930 r.
kradzieże	204.000	306.000
oszustwa	15.000	29.000
sprzeniewierzenia	3.000	4.300
przywłaszczenia	6.000	18.000
podpalenia	2.000	3.900
bandytyzm	160	390

Cyfry te czerpiemy z rocznika Głównego Urzędu Statystycznego. Z tego też źródła dowiadujemy się, że co siódmy obywatel Polski bywa sądownie karany. W 336 więzieniach zamkniętych jest zwykle od 34.000 do 40.000 przestępców. Warszawa sama ma 36 więzień na 9.000 miejsc. Największy kontyngent przestępstw (w latach 1929 i 1930) dała Wileńszczyzna. Najsłabiej obsadzone są więzienia w Poznaniu (48 proc.) i w Katowicach (45 proc.). Największy procent oszustw, morderstw, zabójstw i przestępstw seksualnych przypada na okręg warszawski.

Co siódmy Polak jest sądownie karany... Cyfra rekordowa. Jeden tylko obszar w świecie przewyższa ją: stan Illinois w Stanach Zjednoczonych.

——ooOoo——

Praca Be-Be w pow. brzeżańskim.

W ostatnim tygodniu rozpoczął tutejszy Be-Be „wielką" pracę organizacyjną na terenie powiatu, na tem polegającą, że posterunkowi i różni urzędnicy niższego stopnia, nie mając widać zajęcia w biurach, jeżdżą od wsi do wsi, nakłaniając do zakładania kół Be-Be pod rygorem odebrania pożyczek i różnych prześladowań, które nie miną opornych.

Ładna praca organizacyjna!

SEKRETARJAT STRONNICTWA LUDOWEGO W POZNANIU.

Lokal Stronnictwa Ludowego w Poznaniu mieści się obecnie przy ul. Franciszka Ratajczaka Nr. 14, parter w podwórzu.

Przestroga dla dyktatorów.

Śmierć monarchy rosyjskiego rzucała zawsze, jak błyskawica, nagle jaskrawe światło na istotny stosunek poddanych do niego. Kontrast między bałwochwalstwem dla cara żywego a uczuciem wrogości lub obojętnem lekceważeniem dla pamięci i szczątków zmarłego stanowił jedno ze znamion niewoli. Czy mogli liczyć w ciężkiej doli na swych wiernych poddanych?

Najjaskrawsze objawy wystąpiły za ostatnich chwil Pawła i natychmiast po jego skonie. Tragicznej nocy z 11 na 12 marca 1801 r., gdy Paweł, pod ciosami uderzeń Mikołaja Zubowa i Argamakowa, upadł na ziemię, oto co nastąpiło:

„Wszyscy rzucili się na niego. Jaszwil i Mausurow zarzucili mu na szyję szarfę i zaczęli go dusić. Bardzo naturalnym odruchem Paweł natychmiast wsunął rękę między szyję a szarfę; trzymał ją tak mocno, że niepodobna było ją oderwać. Wówczas jakiś wyrodek schwycił go za najbardziej wrażliwe części ciała i ścisnął je. Ból zmusił cara do przesunięcia tam ręki i szarfa została zaciśnięta. — Sama śmierć nie pogodziła z nim tych brutalnych wyrodków. Wielu oficerów rzucało się, aby zadać trupowi jakąś zniewagę".

Lecz cóż czyniła straż pałacowa — pisze inny pamiętnikarz. — Wartownicy na dolnym odwachu i posterunkowi pułku Siemionowskiego przez cały ten czas stali bezczynni, jakgdyby nic nie widząc i nie słysząc.

Ani jeden człowiek nie ruszył się na obronę ginącego cara, chociaż wszyscy domyślali się, że nadeszła na niego ostatnia godzina.

Pałac Michajłowski przedstawiał widok smutny i wstrętny. Trupa Pawła zbitego, okrwawionego, z głową strzaskaną, ubrano w mundur, zamazano jakimś kitem porannioną twarz i, ażeby ukryć głęboką ranę głowy, przywdziano mu kapelusz i, nie balsamując go, jak to zwykle czyni się z osobami rodziny carskiej, położono na wspaniałe łoże... — Wśród mnóstwa zgromadzonych dworzan, zuchwale przechadzali się spiskowcy, zabójcy Pawła. Po nieprzespanej nocy, napół pijani, potargani, jakby szczycąc się swą zbrodnią, marzyli o tem, iż będą panować z Aleksandrem. Szlachta przyjęła wieść o śmierci Pawła z uniesieniem. Inne stany przyjęły wieść tę dość obojętnie.

A jak zachowają się ulubieńcy cara, obsypani zaszczytami i dostatkami?

Do wielkiego marszałka dworu Naryszkina tej strasznej nocy przybył oficer z obnażoną szpadą i dwoma żołnierzami, i rzekł do kamerdynera: „Zabiję cię, jeślibyś wszczął hałas". Potem poszedł do sypialni, gdzie Naryszkin w największem przerażeniu był niesłychanie śmieszny, zaczął drżeć o swe życie i zaproponował żołnierzom paczkę asygnat. — Ci przyjęli ją i aresztowali go. Zaprowadzono go na odwach, lecz po paru godzinach pozwolono mu wrócić do swych pokojów, zaś po godzinie siódmej zwrócono mu szpadę.

O godzinie dziesiątej rano cesarz sam rozmawiał z nim i rzekł do niego bardzo łaskawie: „Ja straciłem ojca, zaś pan przyjaciela i dobroczyńcę, lecz bądź pan spokojny".

Nazajutrz Naryszkin mówił, że przewrót był konieczny dla dobra państwa, że takiego życia nie mógłby dłużej znosić. Przed 48 godzinami myślał on, i mówił coś wręcz przeciwnego.

Głośny faworyt Pawła, Kutaisow, tragicznej nocy ukrył się w przebraniu, zaś wkrótce widząc, że nie grozi mu niebezpieczeństwo, również manifestował dobry humor.

1/12. r. 1825 Aleksander I umiera w Taganrogu. W dwa dni potem odbywa się balsamowanie jego ciała. Oficer Szenig, który był przy tem obecny, pisze: „3/12. rano o 9 godzinie, na rozkaz Dybicza, udałem się, aby asystować przy balsamowaniu ciała zmarłego cesarza. Wszedłszy do gabinetu, ujrzałem go już rozebranego na stole i czterej felczerzy garnizonowi, wycinając części mięsiste, napełniali je jakiemiś wygotowanemi w spirytusie trawami i zawiązywali je szerokiemi taśmami. Dobbert i Reimhold (lekarze) z cygarami w zębach, gotowali w rondelku na kominku te trawy. Oprócz wymienionych osób i dyżurnego oficera kozaków, nikogo nie było widać

Ze Sejmu.

W poniedziałek 22 lutego b. r. po uchwaleniu **ustawy o ulgach przy egzekucjach, o których osobno piszemy,** przystąpił Sejm do obrad nad dwoma **wnioskami PPS.** w sprawie konfiskat sprawozdań **z procesu brzeskiego i wyjątków z aktu oskarżenia.** **Wniosek** domagał się ukarania winnych tych konfiskat, jako bezprawnych i samowolnych.

Pos. Trąmpczyński wygłosił przemówienie, podczas którego wśród posłów sanacyjnych panowała ciągła wrzawa. Marszałek Świtalski zamiast uspokoić posłów sanacyjnych, przywoływał do porządku posłów opozycyjnych. Poseł Trąmpczyński przerwał przemówienie.

Cała opozycja opuściła salę posiedzeń, a posłowie ludowi i robotniczy zaśpiewali pieśń: „Gdy naród do boju“.

VOTUM NIEUFNOSCI DLA PARTYJNEGO MARSZAŁKA.

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek, podpisany przez wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne, w sprawie votum nieufności dla marszałka Sejmu, dr. Kazimierza Świtalskiego.

Wniosek ten na posiedzeniu środowem głosami posłów sanacyjnych odrzucono.

Zkolei Izba 22 lutego b. r. przystąpiła do **sprawozdania komisji adm. o wnioskach opozycyjnych, domagających się zwołania nadzwyczajnej komisji dla zbadania nadużyć popełnionych przy tych wyborach i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Izba odrzuciła wnioski stronnictw opozycyjnych.**

Większość rządowa odrzuciła również wniosek **Klubu Narodowego,** domagający się **wstrzymania wykonania uchwał Rady Ministrów, dotyczących zniesienia 20 powiatów aż do czasu uchwalenia ustaw o podziale państwa, wobec czego odnośne powiaty przestaną istnieć od kwietnia b. r.**

Ponieważ Sejm obradował przez cały tydzień, z braku miejsca musimy ograniczyć się do zaznaczenia najważniejszych momentów obrad.

Do nich należy uchwalenie kagańcowej ustawy o zgromadzeniach, oraz ustawy o nowym ustroju szkolnictwa. Przed dyskusją nad powyższemi ustawami zgłosił **poseł Róg im. Klubu Ludowego, PPS., Chadecji i N. P. R.** deklarację, zamieszczoną w artykule wstępnym. Obie te powyższe ustawy uchwaliła większość rządowa.

Nadto uchwalono ustawę o koncesjonowaniu ruchu autobusowego. Następnie przyjęto ustawę o **podwyższeniu opłat na drożdże w wysokości 50 gr. od 1 kg.** Nowe opodatkowanie ma przynieść skarbowi około 5 miljonów złotych.

Przyjęto kredyt dodatkowy w wysokości 34 miljonów złotych na fundusz bezrobocia.

Przyjęto ustawę o koncentracji egzekucyj w rękach władz skarbowych.

Bardzo wielką dyskusję wywołała ustawa o zaległościach podatkowych, nadająca ministrowi skarbu pełnomocnictwo odpisywania zaległości podatkowych państwowych i samorządowych, umarzania kar za zwłokę, oraz odsetek. **Przeciwko tej ustawie bardzo ostro wystąpili posłowie opozycji, wskazując, że jest ona sprzeczna z konstytucją, albowiem daje zbyt szerokie pełnomocnictwa ministrowi skarbu, który właściwie nie będzie krępowany żadnemi ustawami, a wskutek tego panować będzie zupełna dowolność jego zarządzeń.**

Przy końcu obrad nad tą sprawą doszło do scysji. Gdy bowiem sprawozdawca Ulrych oświadczył, że B. B. chodzi o dobro robotników, poseł Zaremba z PPS. zawołał: „A kto strzelał do robotników“? Gdy go za to marszałek przywołał do porządku, socjaliści demonstracyjnie wyszli z sali. — W chwilę później p. **Zaremba** wszedł na salę i zawołał: **„Dzisiaj padły nowe trupy“!**

Uchwalono również projekt ustawy o dodatkowym kredycie na okres budżetowy od dnia 1 kwietnia 1931 r. do dnia 31 marca 1932 r. na dopłaty skarbu państw. do funduszu bezrobocia, oraz na pomoce dla bezrobotnych. Sprawozdawca poseł Goete (BBWR.) stwierdza, że pomoc dla bezrobotnych wynosiła 59 miljonów. Rząd podwyższył tę sumę najprzód o 11 milj. 652.000 zł. Łącznie z obecną podwyżką na podstawie dodatkowego kredytu, pomoc dla bezrobotnych zamyka się kwotą 105,552.400 zł. **Wbrew głosom wszystkich klubów opozycji, po długiej dyskusji uchwalono ustawę o szkołach prywatnych.**

Na najbliższem posiedzeniu **Sejmu 1 marca** b. r. przyjdą pod obrady projekta rządowe ustawy karno-skarbowej i emerytalnej.

Moja odpowiedź.

Sprawa zarzutów, postawionych mi przez posła Sanojcę na posiedzeniu Sejmu 9 lutego b. r. zostanie zbadana przez Sąd.

Wobec tego, że „Gospodarz Polski“, „Przyjaciel Ludu“ i grupa włościańska B. B. W. R., nie czekając na wyrok Sądu, zarzucają mi, że trudniłem się pośrednictwem za dolary, że przy parcelacji majątku szwagra mego Dra Zaleskiego chłopi ukraińscy zostali przeze mnie pokrzywdzeni i wyzyskani, oświadczam, że powyższe zarzuty są nikczemnem oszczerstwem.

Jan Brodacki.

—oo0oo—

Klęska sanacji przy wyborach na Uniwersytecie w Poznaniu.

Doroczne walne zebranie **„Bratniej Pomocy“ Uniwersytetu Poznańskiego** przyniosło świetne zwycięstwo młodzieży narodowej. Za kandydatem młodzieży narodowej opowiedziało się **1.156 osób. Za kandydatem sanacyjnym natomiast tylko 406 osób.**

—oOo—

Występ „Legjonu Młodych“.

Również w Warszawie odbywało się walne zebranie organizacji akademickiej „Bratniaka“. Na zebraniu tem doszło do bójki. Sanacyjny Legjon Młodych, **który wszczął awanturę, został pogromiony przez młodzież narodową. Prezesem został wybrany przedstawiciel młodzieży narodowej. Sanacja** poniosła sromotną klęskę.

Również przy wyborach na Politechnice i w wyższej szkole Wawelberga, sanacja została zwyciężona.

—X—

Jak rolnik zarabia?

W dniu 1 grudnia 1931 **kupiłem na jarmarku w Tuchowie dwa wieprzki za 30 zł.** Chowałem je dobrze do 29 stycznia b. r., poczem w tym samym **Tuchowie sprzedałem je za 19 zł. Paszport i targowica kosztowały 1 zł.**

Zarobek na czysto. **Jeden z wielu.**

—oo0oo—

Episkopat o rządowym projekcie reformy szkolnictwa.

W wyniku **konferencji Episkopatu polskiego** zostało rozesłane do posłów parlamentarnych pismo następującej treści:

Warszawa, 16 lutego 1932.

Pan Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego **wniósł na podstawie uchwały rady** ministrów do Sejmu projekt ustawy o niepaństwowych szkołach, oraz zakładach naukowych i wychowawczych. Episkopat polski otrzymał niestety rzeczone projekty w ostatniej dopiero chwili, i nie miał możności przedstawienia postulatów, wynikających ze stanowiska Kościoła.

Wskutek tego Episkopat, zebrany na konferencji, nie mogąc projektów poddać szerszemu omówieniu, ogranicza się do wypowiedzenia następujących uwag:

Co do projektu ustawy o ustroju szkolnym **powiedziano: że szkoła ma dawać wyrobienie religijne, moralne, umysłowe** i fizyczne. Episkopat **zastrzega się,** że o ile chodzi o katolików, wyrazy: „wyrobienie religijne i moralne“ powinno być rozumiane w znaczeniu wychowania religijnego i religijno-moralnego w myśl zasad Kościoła.

Projekt zaś ustawy o szkołach niepaństwowych wprowadza do szkolnictwa niepaństwowego, a **zatem także do szkolnictwa** przez Kościół i osoby prawne Kościoła prowadzonego, tak wielkie pogorszenie stanu rzeczy, że Episkpat widzi się zniewolony **zwrócić się** w tej kwestji do rządu. Projekt tej ustawy, **nadając** ministrowi wyznań i oświecenia publicznego nieograniczone pełnomocnictwa nietylko w dziedzinie bytu i zarządu szkół prywatnych, zarówno podcina prawa i byt szkół dotychczasowych, jak i uzależnia zakładanie i prowadzenie szkół prywatnych od uznania państwowej władzy szkolnej.

Kościół katolicki jest szczególniej zainteresowany w sprawie powyższej, ponieważ w ramach jego istnieje cały szereg typów szkół prywatnych, służących potrzebom Kościoła, oraz jego wiernych, a koniecznych do prawidłowego życia Kościoła katolickiego w Polsce.

Episkopat zwraca się do pp. posłów katolickich o uczynienie wszystkiego, ażeby postulaty wyżej wyrażone zostały przez ciała ustawodawcze uwzględnione.

S. kard. Kakowski. A. kard. Hlond.

Samochód pułk. Rajskiego.

W „Robotniku“ zarzucono pułkownikowi Rajskiemu, szefowi lotnictwa w Polsce, **przyjęcie w podarunku samochodu od francuskiej firmy Lorrain-Dietrich.** Firma dostarczała polskiemu lotnictwu wojskowemu silników lotniczych.

W artykule „Robotnika“ mieściło się twierdzenie, że pułk. Rayski otrzymał samochód od wspomnianej firmy za swój raid Paryż—Afryka północna—Warszawa, dokonany na samolocie z silnikiem firmy Lorrain-Dietrich. W pierwszej instancji p. **Dubois,** jako redaktor odpowiedzialny „Robotnika“ **został skazany na miesiąc więzienia,** przyczem Sąd **Okręgowy nie chciał dopuścić na świadka b. majora Kubalę,** a to dlatego, że sprawa została wyświetlona dostatecznie przez innych świadków oraz przedłożone dokumenty.

Sąd Apelacyjny postanowił przychylić się do wniosku obrony p. Dubois i powołać b. majora Kubalę na świadka.

Zeznania Kubali wywołały duże zainteresowanie i były kilkakrotnie przerywane przez przewodniczącego, a to w związku z pewnemi pytaniami, stawianemi przez obronę.

B. major Kubala twierdził, że pułk. Rayskiego **łączyły stosunki z zarządem fabryki silników Lorrain-Dietrich we Francji.** Firma nie miała według świadka Kubali powodu do rewanżu po wspomnianym raidzie **i podarowała samochód pułk. Rayskiemu dopiero, gdy został szefem lotnictwa. Były major Kubala twierdził ponadto, że pułk. Rayski otrzymał również samochód od firmy „Renault“.**

Po zeznaniach b. majora Kubali Sąd Apelacyjny postanowił nie badać pułk. Rayskiego, uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona. W rezultacie późnym wieczorem w sobotę trybunał wydał wyrok, **na mocy którego red. odpowiedzialny „Robotnika“ p. Stanisław Dubois został uniewinniony.**

Sąd Apelacyjny uznał, że aczkolwiek oskarżony nie przeprowadził dowodu prawdy, to jednak miał podstawy, na których mógł się oprzeć przy pisaniu artykułu, uważając je za wiarygodne.

---

nie tylko w pokoju, lecz w całym pałacu. Doktorzy skarżyli się, że w nocy wszyscy się rozbiegli i że oni nie mogą doprosić się nawet czystych prześcieradeł i ręczników. To mnie strasznie rozgniewało. Czyż dawno wszystkie te łajdaki drżały na jedno spojrzenie, a teraz zapomniały i strach i dobrodziejstwa!...

Doktorzy przyznawali się, że nie mogli dobrze i należycie wykonać balsamowania wskutek braku dostatecznej ilości spirytusu, w który należało pogrążyć całe ciało na parę dni“.

Rzadko który z monarchów odbierał tyle oznak bałwochwalstwa ze strony swych poddanych, co Mikołaj I. Podczas częstych błyskawicznie szybkich podróży cara, jedno jego spojrzenie łaskawe uszczęśliwiało dygnitarzy i magnatów, groźny wzrok carski był ciężką karą, która sprowadzała upadek ducha i zgryzotę na pokornych poddanych. Wśród tragicznych zapasów wojny krymskiej bożyszcze narodu nagle, niespodzianie umiera. Wiadomość o śmierci cara przychodzi do serca Rosji, Moskwy, i oto jak przyjmuje elita starej stolicy, zebrana w klubie, tę nagłą, a niespodziewaną wieść. Chłodne zdziwienie. — Po obiedzie wszyscy zasiedli do gry w karty.

Lord Granville, wysłany jako reprezentant Anglji na koronację Aleksandra II w 1856 r. pisze: Rosjanie zaczynają otwarcie lżyć Mikołaja. Słyszałem, jak mówiono o cesarzowej matce „stara luba“.

I po tragicznej śmierci Aleksandra II (zginął od bomby rewolucjonisty Hryniewieckiego) wystąpił rażący brak pietyzmu i uczucia dla jego pamięci.

Fieoktistow w dniu śmierci Aleksandra II udał się wieczorem do petersburskiego klubu ziemiańskiego, aby tam zasięgnąć wiadomości.

„Dziwny widok roztoczył się przedemną: jakgdyby nie zaszło nic szczególnego, większość gości siedziała za stołami karcianemi, zatopiona w grze.

Ceremonja przeniesienia ciała zmarłego cesarza do twierdzy była zarządzona i wykonana nader niedbale. Porządku w pochodzie nie było, wielu urzędników rozmawiało i szło nie parami, jak należałoby, lecz grupkami, palono nawet papierosy. Osoby, które niosły ordery, traktowały je nieraz bezceremonjalnie, trzymając np. poduszkę pod pachą. Dyżurowanie przy ciele zgasłego cesarza odbywało się nieregularnie, zwłaszcza w nocy.

Zupełnie nie stawiły się niektóre osoby, przeznaczone do dyżurowania. A przy życiu jego ci, nie stawiający się teraz, uważaliby dla siebie za szczęście największe przebywać w bliskości jego, choćby dziesiątą część czasu, przeznaczonego na dyżur; wielu z nich gotowi byliby pędzić dla tego celu na koniec świata“.

Jan Kucharzewski: „Od białego caratu do czerwonego“.

—000—

Wiadomości ze świata.

Ostatni świadek tragedji w Mayerlingu.

W Klein Wolkersdorf, pod Wiedniem, zmarł Jan Loschek, w swoim czasie kamerdyner arcyksięcia Rudolfa i ostatni świadek straszliwej tragedji w pałacyku myśliwskim w Mayerlingu, przeżywszy lat 80.

Jak wszyscy świadkowie tego ponurego dramatu i Loschek złożył przysięgę, że dochowa tajemnicy zajść, których był świadkiem, przez całe życie.

Ale, jak oświadcza redakcji „Neues Wiener Journala“, syn zmarłego, Hans Loschek, będący obecnie burmistrzem Klein-Wolkersdorfu, ojciec jego nie zabrał swej tajemnicy do grobu, gdyż na usilne prośby syna zdecydował się wkońcu spisać wspomnienia ze swego życia, a wśród nich także opowiedzieć przebieg tragedji w Mayerlingu, aby świat dowiedział się nareszcie, jaki istotnie był jej przebieg.

Co się tyczy dramatu, który rozegrał się w nocy z 30 na 31 stycznia 1889 r. w Mayerlingu, pamiętnik kamerdynera podaje szczegóły dotychczas najzupełniej nieznane.

Loschek był jedynym kamerdynerem, którego arcyksiążę zabrał ze sobą na wycieczkę do pałacyku myśliwskiego. Stojąc w przedpokoju, sąsiadującym z pokojem, w którym znajdował się arcyksiążę z baronówną Vecserą, kamerdyner słyszał, co się w pokoju dzieje. Najpierw uszu jego doleciała głośna wymiana zdań, która stopniowo przybierała charakter tak gwałtowny, że w poczuciu, iż przygotowuje się jakieś nieszczęście, Loschek zdecydował się wkroczyć do pokoju. W tejże jednak chwili rozległ się huk strzałów, zwiastujący przerażonemu, że się spóźnił. Pierwszy też znalazł się w pokoju, gdzie się rozegrał krwawy dramat i był też jedyną osobą z obecnych w pałacyku, z której zeznań spisano protokół.

———ooOoo———

Wystąpienie b. króla Hiszpanji.

B. król Hiszpanji Alfons wydał manifest do narodu hiszpańskiego, w którym nawołuje Hiszpanów, by obalili rządy republikańskie, by utworzyli rząd prowizoryczny i zwołali konstytuantę.

B. król oświadcza, że mimo, iż abdykował, to jednak nie zrzekł się swoich praw do tronu, a swojego wuja Karola Burbona uważa za głowę koło którego mają się Hiszpanie skupić.

Czy manifest królewski zostanie przychylnie przyjęty w Hiszpanji, czy Hiszpanie usłuchają wezwań króla, trzeba w to wątpić.

——000——

Emigranci rosyjscy jadą do Mandżurji.

W tych dniach zjawiło się w Gdyni przejazdem z Gdańska kilkaset Rosjan, którzy sprzedając różne przedmioty, zbierali sobie pieniądze na podróż do Mandżurji. Rosjanie ci zamieszkiwali ostatnio w Czechosłowacji i Jugosławji. **Jedna z takich grup, licząca 220 osób, udała się do Cherbourga, skąd wyjeżdża w tych dniach również do Mandżurji około 2 i pół tysiąca osób. Przeważnie są to byli wojskowi, którzy mają zamiar wstąpić do armji Siemionowa w Mandżurji, według ich słów liczącej obecnie około 30 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy. Następne grupy po 500 i 1.000 osób, wyjechać mają z Rumunji, Niemiec i Francji drogą morską do Mandżurji.**

———X———

Rząd Brüninga otrzymał wotum zaufania.

W ostatnich dniach parlament niemiecki był terenem zaciętej walki jaka rozegrała się między grupami centrowemi, a hitlerowcami i komunistami. Wnioski hitlerowców, niemiecko-narodowych i komunistów złączono jako jeden wniosek. Wniosek ten wyrażał wotum nieufności dla obecnego rządu kanclerza Brueninga. Wniosek ten nie uzyskał większości w parlamencie tak, że zwycięstwo rządu Brueninga ustabilizowało go do czasu wyborów prezydenta Rzeszy, które dopiero wyjaśnią sytuację w Niemczech.

———X———

Tajemnicza kradzież dokumentów delegacji amerykańskiej w Genewie

Dopiero teraz rozeszła się wiadomość o włamaniu do siedziby delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową w hotelu des Berges w nocy z 2 na 3 lutego.

Wedle dotychczasowego śledztwa policyjnego, włamały się trzy niestwierdzone jeszcze osoby do biura delegacji. Włamywacze rozcięli nożem teczkę senatora Swansona z aktami, poczem otworzyli kluczykiem sekretnym pakiet z aktami, zabierając liczne dokumenty.

Ze strony delegacji amerykańskiej słychać, że nie zabrano żadnych ważnych dokumentów politycznych, lecz brakuje klucza szyfrowego.

Śledztwo policji genewskiej było trzymane w zupełnej tajemnicy i dlatego wiadomość o tej kradzieży tak późno przedostała się na zewnątrz. Dotychczas nie udało się jeszcze wykryć sprawców włamania.

———X———

Krwawe powstanie w Syrji.

W ostatnich dniach wybuchło powstanie w Syrji. Powstanie ma charakter wolnościowy. Powstańcy wycięli w pień dwa bataljony wojska francuskiego, stacjonowanego w El-Achaz. W ręce powstańców wpadła artylerja polowa i ciężkie karabiny maszynowe. Silny oddział legjonu kolonjalnego spieszący na pomoc bataljonowi oblężonemu w forcie, obleżony w drodze przez powstańców, z wielkiemi stratami wycofał się. Silne oddziały powstańców oblegają forty: Medinet-Achaz i El-Dżali.

Z Damaszku wyruszył przeciw powstańcom kilkutysięczny oddział piechoty francuskiej, wzmocniony tankami, samochodami pancernemi i artylerją.

———X———

Zaciekłe walki w Chinach.

W Chinach w dalszym ciągu prowadzone są zaciekłe walki. Na przedmieściach Szanghaju w dzielnicy chińskiej Chapei toczą się walki ze zmiennem szczęściem. Artylerja japońska zasypuje granatami nieszczęsne miasto. Chińczycy trzymają się na tem odcinku mocno. Ważny punkt strategiczny, jakim jest miejscowość Kiang-Wan, podobno został zdobyty przez Japończyków po gwałtownych walkach.

Zajęcie wsi Kian-Wan, o którą toczą się już od tygodnia krwawe walki, oznacza wypełnienie planu ataku, ułożonego przez gen. Ujedę. Na Kiang-Wan, środek frontu, ciągnącego się na przestrzeni 20 km. od Czapej aż do Paosian za Wusungiem, skierowano całą brygadę piechoty, kilkanaście tanków, sześć eskadr lotniczych, oraz artylerję lądową i morską. W łunie pożaru, wznieconego przez bombowe samoloty japońskie, wieś przechodziła kilka razy z rąk do rąk, broniona dzielnie przez 19-tą armję kantońską. Po czterech dniach huraganowego ognia artylerji, miotaczy bomb i ataków piechoty, Japończycy mieli zająć tę miejscowość.

———000———

Wojna Japońsko-amerykańska nieunikniona?

Były generał armji japońskiej Sato ogłosił w prasie sensacyjny artykuł, oświetlający nastroje, panujące w wojskowych sferach japońskich.

Zgórą ćwierć wieku upłynęło — pisze gen. Sato — od wojny rosyjsko-japońskiej. Naród japoński spoczywał przez ten czas w sennym spokoju.

Rasa japońska wzięła na swe barki ciężką misję kierownika losami Dalekiego Wschodu. O misji tej zapomnieliśmy. Nie pamiętamy już o nakazach naszej historji, o tradycjach naszej przeszłości. A w tym czasie Stany Zjednoczone, po drugiej stronie Pacyfiku, zainaugurowały politykę konspiracji, wrogiej naszym celom i dążeniom na kontynencie azjatyckim.

Wszędzie w Chinach zainstalowały Stany Zjednoczone swoje misje i placówki, kapitały amerykańskie zalały kraj cały, agenci rządowi Stanów Zjedn. podminowują wszędzie nasze wpływy. Tymczasem w samych Stanach drakońskie prawo o emigracji żółtej wygnało naszych wychodźców i ich rodziny z pobrzeża Pacyfiku. Honor nasz został dotknięty. A my tymczasem nie reagowaliśmy ani na obelgi, ani na podkopywanie naszych placówek w Mongolji i Mandżurji.

Rząd waszyngtoński zmusił nas do zerwania traktatu anglo-japońskiego, który był wynikiem długoletnich, żmudnych zabiegów naszych, stanowił punkt centralny polityki zagranicznej Japonji. I na to też nie reagowaliśmy.

Wreszcie pod pretekstem konferencji rozbrojeniowej rząd waszyngtoński pogwałcił naszą suwerenność, zmusił nas do abdykowania z praw do obrony kraju. Nie reagowaliśmy, choć honor nasz został splamiony, choć naród obcy obrzucił nas obelgami, skrępował nam ręce i nogi, wydrwił nasze prawa. Zostaliśmy upokorzeni, a rząd nie stanął w obronie honoru państwa i narodu.

Do Stanów Zjednoczonych nie możemy żywić dziś innego uczucia, oprócz nienawiści. Nie możemy odnosić się inaczej do ludzi, którzy ufni w swoje bogactwo, podeptali nasze prawa, zerwali z przyzwoitością w stosunkach międzynarodowych.

Kardynalnym obowiązkiem Japonji, która chce i musi żyć, jest swoboda działania i pracy na kontynencie azjatyckim, dla zapewnienia egzystencji 70 miljonów ludzi, duszących się na ciasnym obszarze wysp, musimy zdobyć wolne tereny ekspansji ekonomicznej. To jest jedyna deska ratunku dla Japonji, jedyna gwarancja istnienia dla przeludnionego kraju.

A na tej właśnie drodze spotykamy się ze Stanami Zjednoczonemi, które wznoszą szereg barykad, które same dążą do opanowania Chin. Pragniemy pokoju, nie chcemy wojny. Ale toczyliśmy już wojnę z Chinami o Koreę, toczyliśmy wojnę z Rosją o Mandżurję. Próbujemy teraz rozwiązać problematy Wschodu na drodze dyplomatycznej. Ale okoliczności doprowadzą w końcu do działań wojennych. Wojna między Japonją a Ameryką jest nieunikniona; o tem musimy pamiętać!

(Dziennik Związkowy).

Transporty emigrantów do Stanów Zjednoczonych.

Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych wyjeżdża z Warszawy w dniu 29 b. m. Z Gdyni odpłyną do Nowego Jorku na pokładzie statku „Kościuszko“ w dniu 4 marca b. r. Następny transport emigrantów ze Stanów Zjednoczonych odjedzie z Gdyni dopiero w dniu 7 kwietnia, zatem emigranci, którym w międzyczasie upływa termin ważności wiz, powinni starać się wyjechać najbliższym transportem.

„Ulgi" egzekucyjne dla rolników.

W dniu 22-go lutego b. r. uchwalił Sejm dwie ustawy w „obronie" dłużników.

USTAWA O WSTRZYMANIU EGZEKUCJI

przeciwko gospodarzom rolnym dotyczy tymczasowego wstrzymania licytacji gospodarstw rolnych na okres nie przekraczający roku gospodarczego. Licytacja nie może być odroczona, jeżeli chodzi o roszczenie z tytułu podatku i opłat skarbowych oraz komunalnych, dalej umów najmu pracy, opłat za ubezpieczenia społeczne, alimentów, oraz pożyczek długoterminowych, udzielonych przez instytucje kredytu długoterminowego. Dalej nie może być odroczona licytacja w takich razach, gdy została otwarta upadłość dłużnika, albo też jeżeli sąd nabierze przekonania, że z powodu zbyt wielkiego zadłużenia utrzymanie gospodarstwa w rękach dłużnika jest niemożliwe, dalej, jeżeli sąd nabierze przekonania, że wierzyciel byłby narażony na niewspółmierną szkodę. Druga część ustawy dotyczy tylko b. dzielnicy pruskiej i austrjackiej. Chodzi mianowicie o przymusowy zarząd gospodarstw rolnych. Ustawa wprowadza tę nowość, że zarządcą przymusowym może zostać sam właściciel warsztatu rolnego, przyczem oczywiście zachodzi potrzeba ustanowienia nadzoru nad tym zarządcą. Ta zmiana jest korzystna, gdyż nie usuwa się właściciela od warsztatu pracy. Trzecia część zawiera zwolnienie z pod egzekucji roszczeń z tytułu świadczeń w naturze, jak np. otręby, wytłoki i inne odpadki, które są niezbędne dla gospodarstwa, zwłaszcza dla hodowli.

Jak z treści ustawy wynika, ulgi te są całkiem nieznaczne, a nadto zależne od uznania sędziego. Druga ustawa o cenach licytacyjnych podwyższa najniższą cenę licytacyjną z jednej trzeciej na połowę dla ruchomości, i z połowy na dwie trzecie dla nieruchomości.

W województwach wschodnich sprzedaż narzędzi pracy warsztatów rolnych nie będzie możliwa i warsztaty te nie będą w gorszej sytuacji, niż w województwach innych.

O SPŁACIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH.

Nadto w Komisji Skarbowej znajduje się projekt ustawy o spłacie zaległości podatkowych.

Wiceminister Zawadzki oświadczył wyraźnie, że celem ustawy jest nie amnestja, lecz ulgi dla tych, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji.

Zakres ulg w poszczególnych podatkach według zapowiedzi wiceministra tak się przedstawia:

Projekt ustawy nie wprowadza nic nowego. Istniejące dziś ustawy zawierają dla niektórych podatków daleko sięgające uprawnienia, dla innych zaś nic.

Co do podatku dochodowego minister skarbu posiada szerokie uprawnienia na podstawie art. 126 ustawy, który pozwala, bez żadnych warunków i formalności umarzać bez ograniczenia podatki już wymierzone i prawomocne.

W podatku przemysłowym istnieje analogiczne uprawnienie, nieco węższe, ograniczone pewnemi warunkami, co do których zaistnienia decyduje znowu minister skarbu. Dziś zresztą te uprawnienia zostały rozszerzone przez niedawną nowelizację ustawy.

Co do podatku gruntowego, od nieruchomości i majątkowego uprawnienia ministra skarbu są bardzo małej, albo też wcale ich niema. Podatek majątkowy może być umorzony w razie stwierdzenia bezwzględnej jego nieściągalności, podatek gruntowy w razie klęski żywiołowej.

Co do podatków samorządowych minister nie posiada tego rodzaju uprawnień.

Kary za zwłokę mogą być zniesione wraz z umorzeniem podatku, od którego są wymierzone, nie inaczej.

Był postawiony zarzut, że ustawa daje możność faworyzowania jednych płatników z krzywdą innych; zarzut taki jest jednak zupełnie niepoważny. Już obecnie minister skarbu ma możność umarzania bardzo znacznych sum z tytułu podatku dochodowego, czy majątkowego, od jego też woli zależy powstrzymywanie ewentualnych egzekucyj, czyli możność faworyzowania istniałaby już i dziś. Nie ma natomiast możności systematycznego stosowania ulg i tę właśnie możność prostego, logicznego stosowania ulg stwarza obecny projekt. Dotychczas np. kar za zwłokę nie można umarzać bez umorzenia właściwego podatku, niekiedy zaś kary te przekraczają sam podatek. Obecny projekt, pozwalając na umorzenie kar, umożliwi stosowanie tego względem tych podatników, którzy lepiej wywiązywać się będą ze swych zobowiązań. Np. kto wcześniej uiści należność, temu jako premję można będzie część zaległości umorzyć. Ustawa nie pogarsza więc w niczem, a przeciwnie, we wszystkiem polepsza obecny stan rzeczy.

Tak mówi wiceminister Zawadzki.

Z wywodów jego wynika, że po tej ustawie niewiele mogą sobie obiecywać zwłaszcza drobni rolnicy i pomniejsi płatnicy.

Poza powyższemi trzeba „ulgami" żadnych innych nie należy się spodziewać i liczyć na ratunek „z góry".

———ooOoo———

O załatwienie sprawy odszkodowań wojen. i waloryzacji ubezpieczeń.

Prawie wszystkie państwa, na terenie których odbywały się działania wojenne, wydały już ustawy w sprawie wynagrodzenia swym obywatelom szkód stąd wynikłych, a jedynie Polska dotychczas sprawy tej nie załatwiła, mimo, iż w mało którym kraju obywatele ponieśli wskutek działań wojennych tak znaczne szkody, jak w Polsce. Przeszkodą załatwienia tej sprawy nie może być ciężka istotnie obecna sytuacja Skarbu Państwa, gdyż przecież sprawa ta może być załatwiona przez wypłatę poszkodowanym odszkodowania nie w gotówce, lecz w obligacjach, bez większego obciążenia Skarbu, stosownie do przedłożonego projektu przez Związek Poszkodowanych Wojną w 1928 r. Może notatka ta spowoduje nareszcie Rząd do przedłożenia Sejmowi odnośnej ustawy, jakoteż do ratyfikacji umowy waloryzacyjnej dawno płatnych ubezpieczeń życiowych z Feniksem, Ankerem itd., należących się polskim obywatelom, a tem samem ściągnęłoby się poważne kapitały do kraju, coby w obecnym kryzysie dla niejednego było deską ratunku.

W tych tak ważnych i nagłych sprawach żadnych przeszkód nie będzie!

——oOo——

Oszczerca sanacyjny.

Doszło do mej wiadomości, że na sanacyjnem zebraniu w Nagoszynie, referent sanacyjny dr Nagawiecki, burmistrz Dębicy oświadczył, że „poseł Stachnik nie długo będzie bałamucił wieś, gdyż idzie na miesiąc do aresztu, a może już odsiaduje karę za swe przemówienia poselskie, podkopujące zaufanie obywateli do Państwa".

Otóż to ordynarne kłamstwo i oszczerstwo, rzucone przez człowieka, mającego pretensje do inteligencji, piętnuję, oraz zaznaczam, że do tego czasu za moją działalność poselską nie byłem karany, ani nawet do sądu pociągany. Rzucone oszczerstwo uważam za zemstę za mojej osobie za mój wiec w Nagoszynie, na którym bojówka sanacyjna uzbrojona w rewolwery, dostała mocno po pazurach i w pełnym galopie uciekła w kierunku Dębicy. Bojówka ta przybyła na wozach, jeden był własnością ks. Kopernickiego, drugi magistratu z Dębicy. Sanacja chce mnie poniżyć w oczach opinji powiatu za swoją klęskę. Mnie ataki sanacyjne nie zaszkodzą a najlepszą odpowiedzią moją będzie utworzenie w każdej wiosce koła Stronnictwa Ludowego i zupełne wygolenie sanacji z powiatu.

FRANCISZEK STACHNIK, poseł na Sejm.

——000——

Uniewinnienie pos. Fidelusa.

W dniu 5 listopada 1931 r. podczas kampanji wyborczej do Sejmu i Senatu został zaaresztowany w gminie Zembrzyce, b. pos. i naczelnik tejże gminy Szczepan Fidelus. Dnia 10 listopada ub. r. ukazał się w „Kurjerze Codziennym" krakowskim paszkwil, zmierzający do unicestwienia kandydatury p. Fidelusa z listy Nr. 7 w Okręgu 43. W tem to piśmie zarzucano Fidelusowi sprzeniewierzenie sumy 1.300 zł. na szkodę gminy, a przeciwnicy Fidelusa wydali ulotkę wyborczą bez podpisu autora, uniemożliwiając przez to ściganie sprawców o oszczerstwo. Ówczesny starosta Wąs w Wadowicach, jako przewodn. samorządu, polecił dokonać lustracji gospodarki gminnej i skierował sprawę przeciw Fidelusowi do prokuratora w Wadowicach.

Na skutek tego odbyła się rozprawa sądowa pod przewodnictwem sędziego Dr. Szybalskiego, który skazał Fidelusa za sprawy polityczne i nadużycie władzy urzędowej na karę 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Od powyższego wyroku poseł Fidelus złożył apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Rozprawa apelacyjna odbyła się w dniu 9 lutego pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Dr. Markiewicza. Sąd Apelacyjny uwolnił Fidelusa od winy i kary za nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenie, koszta poniesie Skarb Państwa.

Zaznaczyć należy, że podczas aresztowania posła Fidelusa, żona i syn leżeli chorzy. Po powrocie tegoż z więzienia, syn zmarł.

ZIEMNIAKI ZAMIAST PODATKÓW. Z Wołożyna donoszą, że właściciel majątku Horodzki, p. Wołczacki, zamiast zaległych podatków, zaofiarował 100.000 kg. ziemniaków, które, zgodnie z obowiązującemi przepisami, przyjęto i przekazano komitetowi do spraw bezrobocia.

Zjazd powiatowy w Limanowej.

Pierwszy Zjazd, obejmujący zorganizowane w Kołach Stronnictwa Ludowego wszystkie gminy powiatu limanowskiego odbył się dnia 16 bm. karnie, mimo zasp śnieżnych i zawiei przybyli członkowie Zarządów wszystkich Kół w powiecie. Sala Domu Robotniczego w Sowlinach nabita po brzegi, wypełnione korytarze. Nastrój poważny zebranie otwiera prezes Mamak. Owacyjnie witany pos. S. L. Piróg wygłasza dłuższe przemówienie obrazujące w ważkich słowach, polityczne położenie kraju i stanowisko posłów S. L. wobec katastrofalnej nędzy wsi. Mowę przerywa długa i dokładna kontrola zbranych, przez miejscowe organa policji państwowej. Obraduje elita powiatu, ludzie wybrani przez stutysięczną rzeszę chłopską — wszystko w zupełnym zebranie legalne z troską o dobro najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.. Bieżące sprawy powiatowej omawiają mowcy Walenty Gawron, Jan Pajor z Jodłownika, Król z Owieczki, Chyclak z Jastrzębia i Oleksy z Męciny. O wrogach organizacji ludu wiejskiego, szlachcie i klerze, obszernie mówi Kukuczka z Koszar i Tomasz Kossakowski z Nowego Sącza.

Adam Mamak w dłuższym rzeczowym wywodzie zbija blagę agitatorów sanacyjnych, jakoby nędza w Polsce spowodowana była kryzysem światowym.

Zebranie zakończono wyborem nowego Zarządu powiatowego S. L. z prezesem Józefem Mamakiem na czele.

Po przeprowadzeniu dyskusji i zapoznaniu się z projektami nowych ustaw, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje.

Widząc zło jakie idzie na naszą Ojczyznę najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską, obowiązkiem naszym, jako gospodarzy Polski, który żywią, i bronią tworząc armję narodową, jest zwrócić się do tej garstki posłów, który stanowią niesfałszowane przedstawicielstwo 32-miljonowego Narodu, by zawiadomili posłów pochodzących ze wsi, a zasiadających w t. zw. Bezpartyjnym Bloku, iż w najbliższym czasie głosować będą za szeregiem ustaw szkodliwych dla wsi, dla całego społeczeństwa, że cała wina nieszczęść, jakie ze wszystkich stron walą w naszą Ojczyznę, lud przypisuje takim posłom, jak Bojko, Potoczek, Jarosz, Jasiński, Ks. Czuj i t. p.

Zebrani wyrażają votum zaufania posłom Stronnictwa Ludowego, oraz składają hołd i cześć więźniom brzeskim, a specjalnie prezesowi Witosowi i Dr. Kiernikowi.

Józef Mamak	Walenty Gawron
Prezes	Sekretarz

——000——

Poradnik prawniczy.

DR. JAKÓB WITEK, ADWOKAT W BRZESKU.

O prawie budowlanem.

5. Piece i kominy.

Art. 288. Piece powinny być budowane z materjałów niezapalnych.

Piece, wznoszone na pokładzie nieogniotrwałym, powinny być izolowane od niego warstwą ogniotrwałą grubości conajmniej 15 cm., a piece żelazne bez nóżek — także warstwą grubości conajmniej 30 cm.

Art. 289. Nieogniotrwała podłoga przed ogniskami pieców powinna być pokryta blachą o wymiarach conajmniej 40×50 cm.

Również zapomocą blachy lub w inny skuteczny sposób powinna być zabezpieczona od ognia nieogniotrwała podłoga pod piecami żelaznemi na nóżkach do odległości conajmniej 40 cm. od nóżek pieca.

Art. 290. Nad ogniskami otwartemi, znajdującymi się w lokalach, nie posiadających stropów ognioodporne trwałych, powinny być urządzone kominki lub ogniotrwałe okapy, wystające o 30 cm. poza krawędzie ogniska.

Art. 291. Zabrania się urządzania pieców żelaznych i otwartych palenisk w znajdujących się w obrębie osiedli pomieszczeniach, w których są wyrabiane lub przechowywane materjały łatwopalne.

Art. 292. Najmniejsza odległość pieców od drewnianych konstrukcyjnych części budynków powinna wynosić: a) przy piecach żelaznych od drewnianych ścian, sufitów i innych drewnianych części budynku, o ile te ściany, sufity i część są otynkowane lub w inny sposób zabezpieczone od ognia — 25 cm., w przeciwnym razie — 50 cm.; b) przy piecach z kamienia, cegły lub kafli od wymienionych w punkcie a) otynkowanych lub w inny sposób zabezpieczonych od ognia drewnianych części budynku — 15 cm., od nieotynkowanych zaś! — 25 cm.

Art. 293. W miejscowościach, gdzie do opału jest używany węgiel, zabrania się urządzania przy piecach przyrządów do zatykania wylotów do kominów.

Art. 297. Grubość ścian kominów powinna wynosić conajmniej pół cegły.

Art. 299. Kominy wewnątrz, a na strychu i zewnątrz powinny być wyprawione.

Art. 300. Wszelkie konstrukcyjne części budynków z drzewa, słomy i tym podobnych materjałów nieogniotrwałych powinny być oddalone: od wewnętrznej powierzchni ścian kominowych — conajmniej o 25 cm., od otworów do czyszczenia o 50 cm.

Art. 301. Kominy powinny być wyprowadzone ponad powierzchnię dachu.

Przy pokryciu dachu materjałem ogniotrwałym wysokość komina ponad powierzchnię dachu powinna wynosić conajmniej 30 cm., a odległość górnej krawędzi komina w kierunku poziomym od powierzchni domu conajmniej 1 metr.

Przy pokryciu dachu materjałem nieogniotrwałym, komin powinien być wyprowadzony do wysokości 60 cm. ponad kalenicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do wiadomości powiatu strzyżowskiego!

W SPRAWIE PODWYŻSZENIA PODATKÓW GRUNTOWYCH PRZEZ WYDZIAŁ POWIATOWY W STRZYŻOWIE.

Na interpelację wniesioną przez Klub Ludowy, p. minister spraw wewnętrznych nadesłał odpowiedź. Stwierdza, że zgodnie z ustawą może p. wojewoda zezwolić na pobór dodatków komunalnych od podatku gruntowego, zamiast normalnych 100% do 150%. W powiecie Strzyżowskim powiat pobierał w r. 1929/30 dodatku komunalnego od gruntu 100 proc. W r. 1930/31 uchwaliła Rada powiatowa podwyżkę o 50 proc. Wojewoda tę uchwałę zatwierdził, również na r. 1931—32 uchwalono podwyżkę o 50%, którą także wojewoda zatwierdził.

P. minister tłumaczy, że to nowe obciążenie było uwidocznione w budżetach powiatowych na lata: 1931—1932 budżety te były wyłożone do wolnego przeglądu i nikt zarzutu nie podniósł. (Kto o tem wiedział?)

Jednak podwyżki tej nie zaciągano w r. 1930—31 aż za obydwa lata przy końcu 1931. (Akurat w czasie największej nędzy).

P. minister przyznaje, że wymiar ten okazał się dla niektórych płatników zbyt uciążliwy (zdaje się dla wszystkich) i wymaga w wielu wypadkach rozłożenia na raty specjalnie dla gmin Kozuchów i Kalembina, którym poklasyfikowano grunta zbyt wysoko.

P. minister twierdzi dalej, iż zniesienie powiatu Strzyżowskiego ma na celu obniżenie kosztów administracji. Ale po co założono rzekomy Samorząd w roku 1929, na to niema odpowiedzi.

Z tej odpowiedzi wynika, że gminy, widząc nędzę dzisiejszą na wsi, winny wnosić prośby o rozłożenie tego podatku na raty.

Odpowiedź tę podaję do wiadomości, albowiem zwracają się ludowcy z wielu stron do mnie z zapytaniem, jak się ta sprawa przedstawia.

JAN MADEJCZYK, poseł.

———000———

Z Pińczowskiego.

Stolica powiatu, Pińczów sławna ongiś siedziba sekty arjanów, dzisiaj przedstawia lichą mieścinę bez przemysłu, a handel cały w rękach żydowskich, mieszczący się w brudnych i odrapanych kramach. Nas włościan jednak więcej obchodzi spółdzielnia rolnicza „Rolnik“, którą niesumienne kierownictwo, czy lekkomyślność doprowadziły do ruiny i dzisiaj tylko tablica z napisem „Rolnik“ oznacza lokal niegdyś kwitnącej spółdzielni.

Lud tutejszego powiatu pod względem narodowym dość uświadomiony, wszak na terenie tutejszego powiatu toczyły się w roku 1863 sławne walki Langiewicza z Moskalami, a są tacy jeszcze przy życiu, którzy walki pod Chrobrzem i Grochowiskami pamiętają. Pod względem politycznym przed zjednoczeniem się stronnictw ludowych w większej części należał do Piasta, w mniejszej do Wyzwolenia; południowo-zachodnia część powiatu z miejscowościami Kazimierzą Wielką i Skalbmierzem ciążyła zdawna ku Krakowowi i stamtąd czerpała oświatę i orjentację polityczną.

Aż po Nidę lud uważa się za Krakowiaków, po lewej stronie Nidy za Sandomierzan i mimo podziału Królestwa na gubernje za czasów porozbiorowych, pozostał przedrozbiorowemu podziałowi na województwa wiernym.

W Kazimierzy Wielkiej w pierwszych dniach stycznia 1932 zaszedł tragiczny wypadek śmierci tamtejszego nauczyciela. W niedzielę po nabożeństwie poszedł się ślizgać; gdy już był na lodzie padł twarzą na lód. Ponieważ lód był cienki, załamał się i wspomniany nauczyciel poszedł na dno.

Pogrzeb ukochanego przez lud i dziatwę nauczyciela był wielką manifestacją żałobną. Wdzięczni włościanie rychło zebrali potrzebną sumkę pieniężną na pogrzeb i dobrowolnie zobowiązali się długi jego popłacić, bo zmarły utrzymywał rodzinę i z biednego stanu pochodził. Wspominam to dlatego, ażeby pokazać, jak lud swym przyjaciołom umie być wdzięcznym, o ile ci idą z nim ręka w rękę, są dobrymi wychowawcami i dla niego i z nim pracują.

O drogach tutejszych chciałbym coś wspomnieć. Sejmik pińczowski zbudował kolejkę wąsko-torową i zaczął budować szosę przez Michałów, Góry do Działoszyc, wybudowano ją tylko do Gór i dziś ani na dalszą budowę grosza niema, ani nawet na konserwację już zbudowanej a powiat ugrzązł w długach po uszy.

Onufry Zgryź.

KRONIKA

Marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
6 N.	Środopóst Perpetuy	6	36	5	48
7 P.	Tomasza z Akwinu	6	33	5	50
8 W.	Jana Bożego	6	31	5	52
9 S.	Franciszki	6	29	5	53
10 C.	40 Męczenników	6	27	5	55
11 P.	Sofroniusza	6	24	5	57
12 S.	Grzegorza	6	22	5	59
13 N.	Czarna Krystyny.	6	20	6	00

PIŁSUDSKI WYJEŻDŻA Z POLSKI. Krążą pogłoski, że Piłsudski z początkiem marca b. r. ma wyjechać do Rumunji do miejscowości Suczawy. W Suczawie stacjonowany jest pułk, którego szefem jest Piłsudski. Z Rumunji Piłsudski uda się na dłuższy pobyt, podobnie jak w roku ubiegłym. Droga prowadzić ma do Egiptu.

ZMIEJSZENIE ILOŚCI POSTERUNKÓW POLICJI. Ilość posterunków policyjnych w całem państwie zmniejszyła się w ciągu półtora roku o 131. Obecnie na terenie całej Polski znajduje się 3.023 posterunków policji państwowej.

ZGON KRÓLA SASKIEGO. Były król saski Fryderyk August zmarł 18 lutego wieczorem w Sibyllenort pod Wrocławiem.

ZA POPIERANIE DYKTATURY DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. Z Madrytu donoszą: Dziennik madrycki „El Sol“ donosi, iż komisja śledcza wystąpiła z wnioskiem ukarania generałów i polityków, którzy popierali dyktaturę Primo de Rivery, dożywotniem więzieniem i konfiskatą majątków.

NIE BĘDZIEMY JUŻ CHRAPAĆ... Niemiły zwyczaj chrapania, stał już się przyczyną niejednego nieporozumienia małżeńskiego i jak twierdzą kroniki sądowe, też przyczyną niejednego rozwodu. I oto znalazł się wynalazca, któremu udało się stworzyć aparat, „umożliwiający zgodne i harmonijne małżeństwo“. Jest to aparat, który budzi śpiącego wtedy właśnie, gdy zaczyna on chrapać, tak, że wyklucza zupełnie z życia małżeńskiego nieprzyjemne sprzeczki i awanturki na temat — niemiłego chrapania.

ŹLE Z NASZYM WĘGLEM. Rząd francuski ograniczył przywóz węgla z Polski do Francji. Zarządzenie to stanowi nowy cios dla polskiego eksportu węglowego i wpłynie na zwiększenie się bezrobocia w kopalniach górnośląskich.

W ŚLAD ZA UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM POSZEDŁ UNIWERSYTET LWOWSKI. Senat Uniwersytetu Lwowskiego nadesłał rządowi memorjał wypowiadający się przeciwko projektowanej reformie szkolnej.

POŚWIĘCENIE NOWEJ POLSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ. W arsenale morskim w Cherbourgu odbyła się uroczystość poświęcenia nowej polskiej łodzi podwodnej „Żbik“, oraz uroczyste wywieszenie flagi. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz francuskich z admirałem de Ligne na czele.

SPADEK OBROTÓW W ŁODZI. Jak wynika ze sprawozdania związków przemysłowych w Łodzi, obroty w roku 1931 w porównaniu z r. 1930 wykazują bardzo wielki spadek, spowodowany kurczeniem się konsumcji. I tak w branży bawełnianej spadek wynosi 30—40 procent, wełnianej 40—50%, jedwabiu naturalnego 50 proc., sztucznego 40 proc., chustczanego 40—50 procent.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE KS. PSZCZYŃSKIEGO wynoszące 13 i pół miljona złotych z tytułu podatku dochodowego, za lata 1925—1929 — zostały mu obniżone o 50%.

WALKA Z WILKIEM. Mieszkaniec wsi Ozorki, niejaki Starowicz, idąc lasem, został napadnięty przez wilka. Starowicz nie tracąc przytomności ugodził wilka nożem. Po dłuższej walce z rozwścieczonem zwierzem, udało się chłopu zabić wilka.

OFIARY MROZÓW. Na wschodniej granicy, koło Radoszkowic znaleziono na polach zwłoki zmarzniętej kobiety, oraz małego chłopca. Koło Kołosowa znaleziono zamarzniętego na śmierć strażnika sowieckiego.

NAPADY NA POCIĄGI WĘGLOWE. Między stacjami Herby Nowe — Zduńska Wola kilkadziesiąt ludzi napadło na pociąg węglowy. Taki sam wypadek miał miejsce na linji Szarlej—Rojca. Na linji kolejowej Zawiercie—Myszków rabusie zatrzymali pociąg i zaczęli rabować węgiel, od którego odpędziła ich dopiero policja. W niektórych wypadkach napadu, napadający ostrzeliwali służbę kolejowa.

STRASZNY WYBUCH. W gminie Szczyrek, pow. Biała wydarzył się wstrząsający wypadek. Obsługujący motor do wytwarzania prądu elektrycznego, w hotelu Bristol polecił 12-letniemu chłopcu, synowi właściciela Mieczysława Kuibcy, zagrzać na blasze kuchennej puszkę oliwy. Chłopak zamiast oliwy, zabrał blaszankę benzyny i postawił na blasze kuchennej. Nastąpiła eksplozja, na skutek której runęła jedna ze ścian .Syn, córka właściciela oraz kucharz zostali silnie poparzeni. W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala w Białej.

ŻMIJA ZBUDZIŁA SIĘ Z ZIMOWEGO SNU. W gminie Vapenice na Wschodzie Słowaczyzny, rolnik Adamec przyniósł do kuchni dla ogrzania kilka ociepek róźdża, ponieważ były deszczem przelane i zmarznięte. W nocy wysunęła się z jedenj z wiązek żmija i ukąsiła na ziemi leżące 3-letnie dziecko. Na krzyk dziecka zbudziła się matka, rozświeciła lampę, a zauważywszy węża, rzuciła się na niego, aby go zrzucić z dziecięcia, ponieważ leżał mu na piersiach, przyczem żmija ukąsiła i matkę. Na drodze do szpitala dziecię umarło, matkę zdołano z trudem uratować od śmierci.

AMERYKANIE WŁOŻYLI W CHINY 200 MILJ. DOLARÓW.

Wedle obliczeń, Amerykanie włożyli około 200 milj. dol. w różne przedsiębiorstwa w Chinach. Nadto różne sekty amerykańskie włożyły około 50 milj. dol. w misje chińskie.

Dobra gospodyni.

Jeść trzeba — żeby żyć — to wiadomo. Ale dlaczego większość potraw gotujemy, względnie przyprawiamy przed spożyciem. Odpowiedź prosta: bądź to, żeby ułatwić organizmowi trawienie, bądź to, żeby usunąć szkodliwe własności surowca, bądź wreszcie, żeby nadać lepszy smak. Wszystkie te odpowiedzi są słuszne, a można z nich wyciągnąć wniosek, że w ręku gospodyni w znacznej mierze leży zdrowie domowników.

Niesmaczne jedzenie odbiera apetyt, a jeśli równocześnie jest źle strawne, niedość sytne, to wówczas najsilniejszy człowiek ulegnie i zachoruje.

Dobra gospodyni musi pamiętać, że w przygotowanych przez nią potrawach winno być tyle rzeczy sycących, albo lepiej powiedziawszy odżywczych, aby człowiek na jej stole zyskiwał te siły, które przy pracy traci.

Wiadomo już oddawna, że najłatwiej strawnym i dającym stosunkowo najwięcej siły pokarmem jest cukier; wiadomo również, że dorosły, ciężko pracujący mężczyzna, powinien spożywać około 1 kg. cukru na 10 dni; kobiecie ta ilość może wystarczyć na 12 dni, a dziecku, w zależności od wieku nawet na dłużej.

Przy przeczytaniu tej wskazówki zastanówmy się nad tem, o ile mniej cukru dostają członkowie naszych rodzin, którzy spożywają cukier tylko wtedy, kiedy piją herbatę lub kawę. Tymczasem cukru można i trzeba używać do przyprawiania wszelkich potraw, a więc mącznych i mięsnych, ryb, jarzyn i zup, podobnie jak to czynimy z solą. Tylko, że sama sól nie stanowi środka odżywczego, a jedynie wzmaga wytwarzanie kwasów trawiennych i nadaje potrawom smak. Cukier zaś odżywia a także bardzo polepsza smak gotowanych potraw.

Dlatego też dobra gospodyni wypisze w swej kuchni hasło:

SZCZYPTA SOLI — SZCZYPTA CUKRU

i będzie je stosowała przy gotowaniu.

Gdy katolik kocha żydówkę...

Niezwykle wstrząsająca tragedja miłosna rozegrała się w Wilnie. Sprawa miała przebieg następujący: Józef Górecki, dwudziestoletni student, pokochał ośmnastoletnią żydówkę Basię Cukiermanównę. Miłość trwała prawie od dziecka, gdyż mieszkali tuk obok siebie. W ostatnim czasie zaczął ojciec Cukiermanówny nalegać na córkę, aby wyszła zamąż za pewnego kupca. Żyd, jak to żyd — widział u owego kupca pieniądze i nie liczył się z głosem serca. Dziewczyna opierała się czas długi, rozmaicie pozorując swą zwłokę. Tymczasem stary Cukierman domyślił się — że córka kocha katolika. Nienawiść i szał go ogarnął, gdy mu córka oświadczyła, że zamierza porzucić religję żydowską, która jej jest obca i którą nienawidzi, że zamierza przyjąć chrzest. Ojciec zapowiedział jej, że po jego trupie tylko to będzie mogła uczynić i pójść do kościoła. Zagroził jej też zupełnem wydziedziczeniem. Wówczas młodzi kochankowie, widząc, że nie będą mogli pobrać się ze sobą z powodu różnicy wyznania, postanowili rozstać się z tym światem. Za ostatnie pieniądze kupili bilet do Dęblina — wsiedli do pociągu i wyjechali. Przybywszy na stację w Dęblinie, wysiedli z wagonu i poszli wzdłuż toru. W pewnej odległości zatrzymali się i gdy ujrzeli nadchodzący pociąg, poszli w jego kierunku, trzymając się za ręce. Gdy maszynista kolejowy zauważył niebezpieczeństwo, było już zapóźno. Lokomotywa wpadła na dwoje kochanków, miażdżąc ich pod kołami. Z pod wagonu wydobyto zmasakrowane zwłoki dziewczyny i okaleczone ciało młodego człowieka. W drodze do szpitala młodzieniec zmarł. Przed wyjazdem w tragiczną podróż, młodzieniec zakupił pączek cieplarnianych fiołków i przesłał je swojej matce. W domu pozostawił list — wyjaśniający przyczynę tego kroku. Mianowicie niemożność połączenia się z ukochaną. Powyższy wypadek wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

——oOo——

FINANSOWANIE DOBROWOLNEJ EMIGRACJI.

Zapoczątkowana w swoim czasie w Stanach Zjednoczonych, a za ich przykładem i w Kanadzie akcja dobrowolnego opuszczania tych państw na koszt rządu, przez cudzoziemców, pozostających bez pracy, nie dała spodziewanych wyników.

W roku 1930—1931 opuściło dobrowolnie Stany Zjednoczenie 541 osób, w Kanadzie zaś projekt wogóle nie był wykonany i ostatecznie został zaniechany, wzmożona natomiast została działalność deportacyjna władz emigracyjnych w Ottawie, wskutek zażaleń instytucyj samorządowych, domagających się wysiedlania cudzoziemców, utrzymujących się od dłuższego czasu wyłącznie z zapomóg.

Wykaz cen z 28 lutego 1932 r.

Pszenica czerwona dworska za 100 kg. 28—28.50 zł; biała dworska 27.50—28; targowa dworska 27—27.50; żyto dworskie 25.50—25.75; targowe 25.25—25.50; owies dworski 26—27; targowy 25—25.50; zadeszczony 22.50 do 24.50; jęczmień na krupy 22—22.50; kukurudza krajowa 22—23; groch Victoria 32—38, za 1 kg. 55—60 gr; groch pół Victoria 29—32, za 1 kg. 50—55 gr; groch zwyczajny 27—29, za 1 kg. 40—50 gr; groch polny pastewny 24—26; fasola biała 22—25, za 1 kg. 40—50 gr; krasa długa 36—38, za 1 kg. 50—60 gr; krasa mieszana 32; mąka pszenna 45% krak. 45.50—46.50, za 1 kg. 54 do 56 gr; pszenna 45% z Kongr. 42.50—43.50, za 1 kg. 52—54 gr; pszenna 60% krak. 43—44, za 1 kg. 56—52 gr; pszenna 00 z Kongr. 50.50—41.50, za 1 kg. 46—48 gr; mąka żytnia 65% krak. 40.75—41, za 1 kg. 46—48 gr; żytnia 65% pozn. 41—41.50, za 1 kg. 46—48 gr; pęcak targowy 30—31, za 1 kg. 40—42 gr; siekanka 31—32, za 1 kg. 42—45 gr; otręby pszenne i żytnie 15; siano słodkie 12—13; średnie 10—11, kwaśne 8—9; koniczyna pastewna 15—17, słoma długa 6.50—7; mierzwa 6—6.56, prasowana 6.50—7 zł.

———ooOoo———

Kącik humoru.

PODCZAS WYBORÓW.

W pewnej restauracji popasali kandydaci z jedynki. Popijali wódkę, na przekąskę jedli ryby.

Z pośród nich jeden woła: Herman! Proszę nam wina, ryby chcą pływać.

Przy drugim stoliku siedział wójt z Białej, z Kołodziejem z Rudki, jedli cielęcinę. Naśladując mistrzów, zawołali: Podać nam piwa, cielęta chcą pić.

MOROWY:

Sędzia: Człowiecze, musiałeś chyba obracać się w złym towarzystwie.

Złodziej: Panie sędzio: od dwudziestego roku życia tylko z sędziami mam do czynienia.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Paweł Klimek w Przybysławicach: O „ulgach“ dla rolników piszemy w Piaście. W podobnem położeniu, co Pan znajdują się miljony i żadnej rady na to niema. — **WP. Jan Giza, Wola radłowska:** Brak pieniędzy, dlatego Pan nie dostał skapitalizowanej renty, a kiedy to nastąpi, trudno przewidzieć. — **Niekryminalista w Limanowej:** Ów obywatel na pewno się nie zgłosi, szkoda powtarzać apelu. Artykuły w teczce — gdzie dużo zaległego materjału.

WP. Piotr Szarek: Współczujemy serdecznie w Pańskiem nieszczęściu. Fundusz, o którym Pan wspomina, został już wyczerpany. — **WP. Górawski Jan, Niżniów:** List wysłaliśmy w dniu 26 lutego b. r. — **WP. Onufry Zgryź:** Korespondencja dobra. Może dostaniemy inne? — **WP. Józef Nawrocki:** Dajemy 50% zniżki przy prenumerowaniu do czytelni. — **WP. Jan Dziura, Śmiłowice:** Dyrektor budowlanej kasy w Mysłowicach, Święty, dostał się do kryminału. Nie radzimy czynić starań w tych kasach. Co do zwrotu udziałów, to trzeba znać statut. W każdym razie trzeba napisać do tych kas, że Pan udział wypowiada. Zwrot nastąpi w tym czasie, jak statut takiej kasy przewiduje, o ile przedtem kasa nie zbankrutuje, a w takim razie musiałby Pan jeszcze w myśl gwarantowanej wysokości udziałów, swoje pieniądze dołożyć. O uzyskaniu pożyczki niema co nawet myśleć, o ile nie otrzyma jej Pan w kasie komunalnej w swoim powiecie, jeżeli naturalnie taka istnieje. Jeżeli ma Pan zaległości z tytułu nie placenia podatków, to dajemy pouczenie w artykule. Jeżeli są to zobowiązania prywatne, to tylko może Pana ratować ugoda z wierzycielami. — **WP. Józef Pietrucha, Góra Motyczna:** Pieniądze na legitymacje otrzymaliśmy. Będą wysłane z początkiem marca b. r. — Dziękujemy. — **WP. Antoni Pasicki:** Sprawa zebrania w Samborskiem zostanie zadecydowana na najbliższem posiedzeniu Prezydjum Zarządu Okręgowego. — **WP. Piotr Michalec, WP. Władysław Sambora:** Broszurki o tem jak przeprowadzić plebiscyt antyalkoholowy, wysyłamy. Dajcie znać do redakcji, jak odbył się plebiscyt. — **WP. Franciszek Zamojski:** Za nadesłane inseraty redakcja nie odpowiada. Jeżeli widzimy, że jest to inserat firmy niesolidnej, która chciałaby naciągnąć naszych czytelników, to takiego inseratu nie zamieszczamy. Tak już postąpiliśmy w niejednym wypadku. Co do Pańskiej polisy w Tow. ubezp. „Feniks“, to prześlemy wyjaśnienie listem, po otrzymaniu ich z „Feniksu“. — **WP. Pipała Michał, Montygnia:** Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę wysłano. Treści listu nie rozumiemy. Musiałby nam Pan opisać wszystko od początku, to może jakąś radę znaleźlibyśmy. Proszę nam opisać jak tam nasi rodacy żyją w Belgji, ile zarabiają, w jakiej gałęzi przemysłu najwięcej pracują. List taki z chęcią wydrukujemy w gazecie. Pozdrowienia!

WP. Karol Stanosz w Paleśnicy: Rząd uznał moratorjum za zbyteczne, o ulgach, uchwalonych przez Sejm piszemy w „Piaście“. Koło założymy — „Piast“ idzie dalej. Jedyna rada dla dłużników uzyskać prolongatę bodaj na pół roku. — **WP. Stanisław Pomnik:** Sprawę poruszoną w liście, omówimy w sobotę na posiedzeniu Zarządu Okręgowego. Myśl doskonała, tylko ze względu na kryzys obawiać się należy fiasca. Cześć. — **Ludowiec w Białej:** Pieśń o biedzie:

Wszędzie pełno biedy, nędzy
Niema co jeść, brak pieniędzy
Bardzo źle na świecie.
Brak roboty, zatrudnienia
A żyć przecież bez jedzenia
Nie można mój Boże!
Dzieci głodne, wynędzniałe
Niewiniątka cierpią małe
Z zimna drżą skulone.
Rodzicom się serce krwawi,
Cierpieniem się dusza łzawi
W beznadziejność tonie.
Chociaż cierpią ludu rzesze
Inni mają złota kiesę
Nie chcą widzieć naszej nędzy
Chcą pieniędzy i pieniędzy.
I któż temu winien?

Dalsze zwrotki niecenzuralne opuszczamy. — **WP. K. Dyrkowa, Rogi:** Prosimy o całość, ale krótko i na jednej stronie pisać — poczem wydrukujemy. — **WP. Mokrzycki, N. Sącz:** Notatki w drukarni. — **WP. Józef Klęsk, Zbydniów p. Łapanów:** Niestety wszystkie wycinki z Monitora są niecenzuralne — żałujemy — bo doskonałe.

———ooOoo———

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.